Nr. 265

Kraków, środa 18 listopada 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Sens i cel odroczenia Sejmu

Art. 25 konstytucji w brzmieniu uchwalonem 2 sierpnia 1926 przewiduje, że „Rząd składa Sejmowi na sesji projekt budżetu wraz z załącznikami nie później, niż na 5 miesięcy przed rozpoczęciem następnego roku budżetowego" (tj. 1 kwietnia). Dalszy ustęp tego art. przepisuje, że Sejm ma w przeciągu 3 i pół miesiąca budżet uchwalić pod rygorem, że w przeciwnym razie przedłożenie rządowe staje się budżetem.

Rząd przedłożył Sejmowi projekt budżetu 31 października, a więc Sejm i Senat miałyby nad nim obradować do końca marca. Tymczasem przez odroczenie sesji termin ten został o cały miesiąc skrócony i to wyłącznie na szkodę Sejmu, gdyż do Senatu budżet i tak ma dojść dopiero w połowie lutego. Wynikałoby z prostego zrozumienia art. 25, że przez odroczenie sesji czas na obrady budżetowe w Sejmie zostaje przedłużony o tych 30 dni odroczenia, czyli że zamiast do 15 lutego powinienby obradować do 15 marca.

To byłoby proste zrozumienie, ale u nas ono nie obowiązuje, natomiast obowiązuje interpretacja. Gdy 31 października 1929 po znanym incydencie z oficerami w Sejmie sesja budżetowa została na 30 dni odroczona, wówczas p. Car „wyinterpretował", że odroczenie wlicza się do 5 względnie 3 i pół miesięcznego terminu, czyli że Sejm bez względu na przerwę 4-tygodniową ma czas tylko do 15 lutego na załatwienie się z budżetem. Ta interpretacja będzie działała i przy obecnem odroczeniu.

Dlaczego odroczenie nastąpiło, jaki jest jego sens i cel? W obecnym układzie sił w Sejmie rząd przecież nie potrzebuje mieć obawy o budżet; większość BB uchwali go bez bliższego przyglądania się mu; uwierzy rządowi na słowo, że takie a nie inne ugrupowanie cyfr jest konieczne dla prowadzenia uporządkowanej gospodarki w r. 1932/33. Sytuacja dla gładkiego uchwalenia budżetu została jeszcze bardziej uproszczoną przez znaną deklarację lewicy, że nie będzie stawiała poprawek, wiedząc zgóry, że większość BB je odrzuci. Jaki więc, powtarzamy, sens i cel?

Trzeba pamiętać, że w erze sanacyjnej dąży się konsekwentnie do jednego celu: do odebrania Sejmowi ostatniego jego uprawnienia: kontroli nad gospodarką finansową. Im mniej Sejm zajmuje się budżetem, tem lepiej dla sanacji, bo poco dawać opozycji okazję i możność do wyświetlania przeróżnych kombinacyj z budżetami, które i tak nie są wykonywane? Dla BB i 2 i pół miesięczny termin jest zbyt długi, bo on gotów uchwalić budżet bez oglądania go, a odcięcie opozycji jej głosu o 4 tygodnie to czysty zysk, to zmniejszenie szans dla opinji publicznej dowiedzenia się szczegółów z gospodarki blisko trzymiljardową sumą.

O kontrolę Sejmu nad rządem rozgorzała walka, która od r. 1928 toczy się po dziś dzień. Były w niej i są dramatyczne epizody: proces przed Trybunałem Stanu, walka o — naumyślnie tak nazwane dla zaćmienia prawdy — kredyty dodatkowe, upadek rządu Bartla, a wreszcie Brześć. Sanacji nie w smak taka walka, chce jej uniknąć i dlatego — trawestując znane powiedzenie ciszej nad tym budżetem, mniej o miesiąc badania jego tajników. W tem leży sens i cel odroczenia, które żadnej innej racji nie ma. Dla dojścia do tego celu robiono przez październik w galopującem tempie różne ustawy, a potem miesiąc wypoczynku. W grudniu zacznie się nowy galop.

Konfiskata pro domo sua

Starostwo grodzkie skonfiskowało wczorajszy „Naprzód" za krytykę zachowania się policji wobec rozruchów antysemickich. A jednak nic nie zdoła „wyskrobać" przekonania ogółu, że w tak drażliwej sytuacji, kiedy wskutek zawieszenia wykładów kupy studentów, nie mających nic do roboty, włóczyły się po mieście, kiedy zatem o pretekst do awantur było niezmiernie łatwo, nadzwyczajny rozsądek i takt w postępowaniu policji był wskazany.

W takiej drażliwej sytuacji okazała się w całej pełni potrzeba dla Krakowa osobistości sprytnej i kulturalnej, taktownej i wytrawnej na stanowisku dyrektora policji, bo na tem stanowisku o stopniu inteligencji nie może świadczyć stopień służbowy.

W tej niezwykle trudnej sytuacji „Naprzód" spełniał funkcję pacyfikatora i stanowisko „Naprzodu" spotkało się z uznaniem rozsądniejszych żywiołów obu stron. Świadczą o tem przedruki tychsamych ustępów z „Naprzodu" tak w „Gazecie Warszawskiej", jak w „Nowym Dzienniku", tu i tam bez komentarzy. Tylko „Czas" był z tego niezadowolony — to rzecz zrozumiała i wielemówiąca...

Jest tedy okolicznością niezmiernie groteskową, że w tak drażliwej sytuacji najdrażliwszą okazała się... policja i skonfiskowała „Naprzód" pro domo sua, tak jakgdyby w tak ważnej i trudnej sprawie ona była na pierwszym planie...

Dwie nominacje

Wojewoda pomorski p. *Lamot*, o którego „czynach", gdy jeszcze nazywał się *Wrona*, szeroko pisała prasa, nareszcie otrzymał dymisję. Okazuje się jednak, że Pomorze nie ma szczęścia do wojewodów. Po śp. Młodzianowskim Lamot, po Lamocie — Kirtiklis, o którego nominacji urzędownie donoszą. P. Kirtiklis był dawniej wicewojewodą wileńskim, ostatnio łódzkim. Gdy przed paru tygodniami pojawiły się pogłoski o „kontredansie" wojewodów, wymieniono p. K. jako jednego z tych, którzy mają pójść w odstawkę. Stało się jednak, jak zwykle u nas, wprost przeciwnie: zamiast dymisji awans.

* * *

Był do niedawna starostą grodzkim we Lwowie p. *Klotz*, który powołany został na to stanowisko z kapitana. P. Klotz na swem wysokiem stanowisku tak urzędował, że nareszcie sprawa strajku taksówek spowodowała jego odwołanie. Dla zachowania jego — widocznie — cennej siły dla administracji, zrobiono go inspektorem w ministerstwie spraw wewnętrznych. Skąd oficer może mieć kwalifikacje na inspektora administracyjnego, to inna rzecz. Obecnie p. Klotz poszedł jeszcze wyżej: został inspektorem spraw politycznych i bezpieczeństwa w departamencie politycznym min. spraw wewnętrznych. Na tem stanowisku jest więc następcą p. Kaweckiego i podwładnym wiceministra p. Stamirowskiego, obu znanych świadków w procesie brzeskim. Ze stopnia na stopień, z kapitana urzędnikiem V rangi, z szefa policji w mieście wojewódzkiem szefem bezpieczeństwa w całej Polsce — co za bajeczna karjera!

Teraz kolej na gen. Hallera

„Gazeta Polska" Nr. 312 z 15 listopada br. napadła na gen. Józefa Hallera zarzucając mu „znieprawianie dusz żołnierskich"...

Organ Belwederu alarmuje:

„A gen. Haller staje się szkodliwy"...

Centralny organ sanacji usiłuje dalej wyszydzić i ośmieszyć gen. Hallera.

Powodem bezpośrednim do napaści stał się „rozkaz" gen. Józefa Hallera do „błękitnych żołnierzy" — „hallerczyków", datowany 11 listopada, z okazji święta państwowego, i ogłoszony w prasie. Gen. Haller pisze w odezwie, że dla narodów sprzymierzonych Zachodu w wielkiej wojnie **„imię polskie dla nich oznaczało bojowników wolności, sprawiedliwości, cywilizacji zachodniej"** i dlatego Polska cieszyła się ogromnem zaufaniem narodów zachodnich.

„Gazeta Polska" obrusza się najbardziej za ustępy odezwy gen. Hallera, podane w związku z naszą sytuacją międzynarodową, gdy „raz po raz w świecie politycznym Europy podnoszą się głosy za rewizją granic, za odebraniem nam tego, co dał nam traktat wersalski", a w szczególności za odebraniem nam Pomorza. Ustępy te brzmią:

„Nie dla wszystkich dawniejszych sojuszników żołnierz polski jest dziś towarzyszem broni. **Mundur polski nie jest już przedmiotem powszechnego szacunku i sympatji u narodów Zachodu.** Nasze położenie w świecie uległo poważnej odmianie."

Zdaniem gen. Hallera „ten skarb sympatji i zaufania, jakim rozporządzała Polska powstająca, nie jest już w pełni udziałem dzisiejszej".

Dalej gen. Haller ostrzega, że

„**Ktokolwiek stanowi przeszkodę na drodze do wewnętrznego odrodzenia się narodu**, musi zrozumieć prędzej czy później, że **czas mu dla dobra ojczyzny odejść.**"

Według „Gazety Polskiej" gen. Haller **„ryzykuje"** ten szereg twierdzeń... **„Gen. Haller staje się szkodliwy"...**

P. Demant

Z kół finansowych piszą nam:

Wspomniana w „Naprzodzie" paryska korespondencja giełdowa „Agence technique de la presse" jest w istocie bardzo cenionem i wpływowem we francuskich sferach gospodarczych wydawnictwem informacyjnem. Podany tam artykuł o stosunkach polskich, niezmiernie szkodliwy dla reputacji państwa polskiego, rzeczywiście zawiera informacje bezbłędne, jak to trafnie zaznaczył „Naprzód". Jednakowoż zakradła się tam jedna mylna informacja, która widocznie uszła uwagi redakcji „Naprzodu". Mianowicie ów artykuł francuskiego pisma giełdowego przedstawia przesadnie rolę i znaczenie p. Demanta w hierarchji urzędowej. Pisze mianowicie dosłownie, że na czele państwa polskiego stoi niejaki Demant (*un Dement*), co jest informacją błędną, która jednakowoż nie spotkała się niestety ze sprostowaniem urzędowem ze strony poselstwa polskiego w Paryżu.

Taktyka fałszu i zakłamania

W chwili obecnej, a w szczególności w toczącej się w okręgu przemyskim kampanji wyborczej, jesteśmy świadkami niecnej roboty, którą z uwagi na jej fałsz i zakłamanie należy z całą bezwzględnością przygwoździć. Mamy na myśli **akcję sjonistów**, skierowaną z całą siłą i rozmachem **przeciw PPS** z powodu rzekomo niedość jasnego i zdecydowanego stanowiska w sprawie **antysemickich rozruchów akademickich**. Opierając się na tym fałszu posunęli się pp. sjoniści w swych **atakach na PPS** zbyt daleko, by można je zbyć zasłużonem milczeniem pogardy.

To też uważamy, że tę haniebną **nagonkę sjonistycznych menerów na polski socjalizm** należy nam z całą stanowczością, w imię **prawdy i słuszności, odeprzeć**. Nie będzie to trudnem. Bo na czemże to opiera się ten cały „akt oskarżenia" wygotowany przez sjonistycznych sprzymierzeńców sanacji **przeciw PPS?** Na niczem innem, jak tylko na **wyolbrzymieniu** i rozdmuchaniu, nie zawsze zgodnem z prawdą, jednego **szczegółu** przy równoczesnem **zatajaniu** i kłamliwem **przekręcaniu** całego szeregu znanych i jaskrawych **faktów**.

Tym wyolbrzymianym szczegółem jest niezabranie głosu, a raczej nieobecność posłów socjalistycznych w czasie dyskusji sejmowej nad sprawą rozruchów. Uderza tu przedewszystkiem **nieszczerość** ze strony pp. sjonistów. Bo jeśli posłom sjonistycznym zależało rzeczywiście na głosie ZPPS, należało, jak to już zresztą wyjaśnił tow. **Ciołkosz, zawiadomić** naszych posłów, iż właśnie rozruchy akademickie **będą przedmiotem mowy** p. Rotenstreicha; wiadomą bowiem jest rzeczą, że posłowie sjonistyczni z reguły niemal **unikają** omówienia i zajęcia wyraźnego stanowiska odnośnie do najbardziej frapujących zagadnień bieżącego życia politycznego (vide **Brześć!**), co siłą rzeczy **osłabia zainteresowanie** dla ich przemówień u innych posłów i **powoduje pustki na sali w czasie** ich wystąpień. Co więcej jednak, rzuca się tu w oczy ciche porozumienie i sojusz pomiędzy **sjonistami a sanacją. P. wiceminister Pieracki** bowiem miał zgóry **przygotowaną** odpowiedź na mowę p. Rotenstreicha, co **absolutnie nie może** być poczytane za przypadkowy zbieg okoliczności. Nazajutrz po debacie sejmowej cała prasa sjonistyczna zagrzmiała i grzmi po dziś dzień od **pochwał na** rzecz sanacji i sanatorów, rzucając równocześnie dzień w dzień stek obelg na **PPS**. Zbyt to wyraźna i celowa robota, by się na niej nie poznać i jej nie potępić.

Ale by się mogła udać musieli się pp. sjoniści uciec jeszcze do **fałszowania i zatajania faktów**. A więc przedewszystkiem rozsiali **kłamliwe** wieści, jakoby posłowie socjalistyczni nie podpisali interpelacji Koła Żydowskiego w sprawie zaburzeń. Fałsz ten został już przygwożdżony przez tow. Ciołkosza i Czapińskiego, którzy publicznie stwierdzili, że **ZPPS interpelację** pomimo jej swoistej stylizacji i prosanacyjnych momentów, **podpisał**.

Nie koniec jednak na tem. Sjonistyczni prowodyrzy nie zawahali się w swym **bezwstydzie** pójść jeszcze krok dalej, **zatajając cały szereg faktów**. I tak zatajają fakt wydania przez **CKW PPS** w dniu 11 bm. do całej klasy robotniczej Polski płomiennej odezwy, w której wzywa się **proletarjat** do zdecydowanego **przeciwstawienia się rozruchom**, rzucając w masy **hasła ostrej walki z nacjonalizmem i antysemityzmem**. O tem pp. sjoniści **nie mówią**.

Nie mówią również o podobnej, równie ostrej **odezwie** antyrozruchowej **Komisji centralnej Związków zawodowych. Nie mówią** zupełnie niemal o kilkunastu artykułach **„Robotnika"** i **„Naprzodu"**, potępiających rozruchy i protestujących przeciw nim. **Nie mówią** nic o stanowisku **socjalistycznej młodzieży** akademickiej zgrupowanej w **ZNMS**, która to młodzież nie poprzestała na odbyciu szeregu wieców protestujących, ale i **czynnie, z narażeniem zdrowia i życia**, przeciwstawiła się na uniwersytetach chuliganerji endecko-sanacyjn. Nie mówią wreszcie ani zbyt wiele, ani zbyt pochlebnie o ostatnim wywiadzie tow. **Ciołkosza**, mimo że ten wyjaśnił już wszechstronnie wszelkie, rzekome niejasności stanowiska **PPS** wobec rozruchów akademickich.

Tak czynią pp. sjoniści dlatego, że im to na rękę, bo sądzą, iż **w nagrodę za atakowanie PPS** łaskawa dłoń rzuci im jaki **ochłap z pańskiego stołu**. Postępują tak w sposób nieuczciwy i oszukańczy, bo wiedzą dobrze, że jeśli pracujące **społeczeństwo żydowskie** dojrzy prawdę i zrozumie, iż **nadzieje** wszystkich uciskanych i prześladowanych są **w socjalizmie i partji socjalistycznej**, to ich wpływy muszą wówczas zmaleć do minimum, by wkońcu zupełnie zniknąć. I stąd to ich taktyka pełna fałszu i zakłamania, kierowana jednym celem: pragnieniem **ukrycia prawdy** i utrzymania się za tę cenę przy życiu i wpływach.

Juljusz Gans.

Przed wyborami w okręgu przemyskim

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Sanok, 16 listopada.

STAROSTA NA WIECACH. — SANACYJNA BOJÓWKA

Starosta sanocki dr. Klimów, mając do dyspozycji kilka samochodów i jeden motocykl 3-osobowy, jeździ teraz po całym powiecie z p. Augustyńskim, kandydatem jedynki. W Bukowsku 5 b. m. **starosta sam przemawiał na wiecu**, a dwom naszym towarzyszom po przemówieniu przez nich paru słów, kazał odebrać głos, co też przewodniczący p. Chnat uczynił. Nadto kazał p. starosta komendantowi policji aresztować tych towarzyszów.

W niedzielę 8 bm. przyjechał starosta na wiec do Jaćmierza, otoczony „gwardją ochronną", złożoną z kilkunastu osobników, w których chłopi poznali ludzi, karanych za kradzieże. Gdy chłopi pytali się, czy jedynka już nie ma innych zw lenników i czy takie towarzystwo przystoi p. staroście, starosta pobladł, ale nic nie odpowiedział.

Wszystko u nas stoi do dyspozycji jedynki: telefony, tajni agenci, nożownicy, złodzieje, samochody, motocykle, drezyny kolejowe. Wszystko to jednak jest zamało, bo chłop i robotnik ma już dosyć „radosnej twórczości" i w dniu 22 listopada wyda swój sąd.

W Sanoku został zwołany wiec centrolewu na dzień 7 bm. na godzinę 4, na którym miał referować tow. poseł **Dobrowolski**. Aby nie dopuścić do zgromadzenia, przybyła bojówka, składająca się z kilku najgorszych rzezimieszków, nożowników i pijanych awanturników, którzy już są karani kilkakrotnie za rozmaite przestępstwa. Zwrócenie uwagi pozostało bez skutku. Przy drzwiach, wiodących na salę, tow. Lisowski, sekretarz PPS, zwrócił pijanym mętom uwagę, że ich pijanych na salę wpuścić nie może pomiędzy poważnych obywateli-wyborców, aby nie zakłócali im spokoju. Rozjuszeni rzezimieszki wśród najcięższych obelg wdarli się na salę, popychając i bijąc po plecach naprzód siebie i pchając tow. Lisowskiego. Na sali popisywał się herszt tej całej bandy Dąbrowiecki Franciszek, kopiąc publicznie tow. Lisowskiego jak psa i to w dodatku na oczach stróżów ładu i bezpieczeństwa publicznego. Wskutek interwencji tow. posła Dobrowolskiego i tow. Wł. Penzika, obecny na sali komendant policji p. Ślęzak zabrał się wraz z kilkoma posterunkowymi do wyprowadzenia Dąbrowieckiego i jego towarzyszów, ale Dąbrowiecki zaczął biegać po sali, jak dzikie zwierzę, czyniąc popłoch, a przytem w niesłychanie ordynarny sposób lżył komendanta policji. — Policja po kilkuminutowych zmaganiach wyprowadziła ze sali rzezimieszków, którzy w drodze na komsarjat śpiewali „Pierwszą Brygadę". Nie trwało 5 minut, jak **znowu przybyli na salę**, ale wiec był już rozwiązany. Z wiecu nie zrezygnowano i urządzono drugi o godzinie 6'30 wieczór w sali związku metalowców, gdzie opryszki nie mieli już odwagi przyjść na salę, tylko z daleka krążyli koło Związku. — Zgromadzeni wypełnili szczelnie salę i spokojnie wysłuchali referatu tow. posła **Dobrowolskiego** i tow. **Dr. Penzika**. Po przemówieniach uchwalono głosować solidarnie na listę Nr. 7 wszystkiemi głosami prócz czterech (dosłownie). Tow. poseł Dobrowolski nie omieszka wnieść interpelacji w Sejmie co do niesłychanego zajścia w Sanoku, a niezależnie od tego komitet wyborczy obrony prawa i wolności w Sanoku poczyni odpowiednie kroki sądowe. Dąbrowiecki wraz ze swoją bandą jeździ dalej autem po wiecach, jak to miało miejsce w Zarszynie na wiecu endecji i w Jaćmierzu na wiecu sanacji, gdzie ob. Stankiewiczowi, kandydatowi listy Nr. 7 także w niemożliwy sposób zaczęli przeszkadzać w dniu 8 bm. Dnia 8 bm. odbył się wiec centrolewu w Mrzygłodzie przy licznym udziale obywateli Mrzygłoda i sąsiednich wiosek. Po 2-godzinnym referacie posła tow. Dobrowolskiego uchwalono **jednogłośnie** głosować solidarnie na listę Nr. 7.

—ooo—

Przemyśl, 16 listopada.

OWACJE DLA TOW. LIEBERMANA

Akcja wyborcza w okręgu przemyskim trwa. Odbył się cały szereg wieców centrolewu z udziałem posłów z naszej partji i ze stronnictwa ludowego. Kilka wieców rozwiązano, jak np. wiec tow. posła Dobrowolskiego.

Dnia 15 bm., w ostatnią niedzielę przedwyborczą, odbyły się **dwa olbrzymie wiece z udziałem naszego kandydata**, tow. dra **Liebermana**. — Na wieść o zamierzonem przybyciu tow. Liebermana, poruszyło się całe miasto. To też w nocy z soboty na niedzielę **sanacja zalepiła nasze afisze paskami: „jest odwołany"**. Nic to, oczywiście, sanacji nie pomogło; **nie pomógł deszcz, padający od świtu**. Nieprzerwana wstęga ludzka podążała ku Zasaniu przez most do Domu Robotniczego. Wkrótce ogromna sala teatralna została **szczelnie wypełniona**. Wobec tego urządzono drugi wiec równoległy w sali na dole. Wiec zagaił tow. **Beluch**, serdecznie witając tow. dr. **Liebermana**. Obszerny referat o sytuacji gospodarczej w kraju, o budżecie, o ostatnich podatkach, wygłosił tow. poseł **Czapiński**. Gdy zaczął mówić o Brześciu, **przerwał mu obecny przedstawiciel władzy**, co wywołało spontaniczny sprzeciw zgromadzonych. — Mówił też o ostatnich ekscesach antysemickich i zakończył wezwaniem, aby zgromadzeni głosowali na listę Nr. 7.

Rezolucję referenta jednomyślnie uchwalono. Na trybunie ukazuje się tow. **dr. Lieberman**. Wybuchła olbrzymia **żywiołowa owacja**. Wiązanki kwiatów padają na trybunę. Zrywa się burza okrzyków: „Niech żyje tow. Lieberman", „Niech żyje więzień brzeski". Całe zgromadzenie **podnosi się z miejsc** i śpiewa „Czerwony Sztandar".

Tow. **Lieberman** w pięknych słowach mówi o tej walce o prawo i wolność, która toczy się obecnie w Polsce. Wyraża niezachwianą nadzieję, że **sprawiedliwość zwycięży**. Grzmoty oklasków towarzyszą wywodom mówcy. Po zakończeniu przemówienia następuje ponowna owacja.

Jak wspomnieliśmy, jednocześnie odbywał się wiec na dole, na którym przemawiali tow. dr. **Lieberman** i tow. dr. **Grossfeld**. Na wiecu **serdecznie wspomniano** o zmarłym przed tygodniem tow. dr. **Marku**, przyczem mówca tow. dr. Grossfeld podkreślił, iż tow. Marek padł ofiarą brutalnego ataku.

Popołudniu tegoż dnia odbył się w tej samej sali teatralnej Domu Robotniczego drugi wiec (a właściwie trzeci). — Ten popołudniowy wiec był przeznaczony przeważnie dla ubogiej ludności żydowskiej. Sala ponownie zapełniła się po brzegi. Przemawiali tow.: **Gottdank**, poseł **Czapiński**, oraz poseł dr. **Lieberman**. I tutaj mieliśmy ten sam obraz — **ogromnej żywiołowej owacji dla naszego kandydata**. Z niesłychanem napięciem słuchało audytorjum wywodów tow. **Liebermana**. Wiec został zakończony okrzykami **na cześć socjalistycznego** kandydata.

Na obu naszych wiecach **w dniu 15 bm. było** razem **do 4000 osób**. Tegoż dnia zjechali do Przemyśla wodzowie BB, jak: Miedziński, Loewenherz i generał Galica. Jednakowoż ich wiec w „Sokole" był **niezbyt liczny**.

Nastrój wszędzie w okręgu **jest zdecydowanie** antysanacyjny. Wiece chłopskie, jak np. ostatnie posła dra Krysy, wyraźnie pokazują, że nastrój chłopski jest zdecydowanie opozycyjny. Mandaty sanacyjne może uratować **tylko — „cud"**.

Z dnia

CUDZE CHWALICIE, SWOJEGO NIE ZNACIE...

Kto odpowie trafnie na to, gdzie znajduje się centrum polskości na Pomorzu?...

To pytanie rozstrzyga „Kurjer Poranny" pisząc: „Centrum wyszkolenia żandarmerji w Grudziądzu, jest istotnie jakby centrum polskiej świadomości państwowej na Pomorzu, centrum wytrwałej pracy obywatelskiej i młodzieńczego zapału".

I jakiż dowód przytacza dziennik sanacyjny na potwierdzenie swojego dość nieoczekiwanego oświadczenia, lokującego duszę polskiego Pomorza w koszarach żandarmskich? Oto, że na dziedzińcu koszar grudziądzkich ufundowany został „strzelisty pomnik" marszałka Piłsudskiego, którego model zaprojektował porucznik żandarmerji.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że podstawę wymiaru świadczeń emerytalnych stanowi przeciętna płaca podstawowa wszystkich miesięcy składkowych, podlegających zaliczeniu do ubezpieczenia. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Rozmyślania akademika

Od studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymaliśmy następujące uwagi:

Wybaczcie, Szanowni Czytelnicy, że będę pisał o nędzy. Już widzę Wasz ironiczny uśmiech... chcecie mi powiedzieć: cóżto — nędza jest coś takiego, o czem trzeba dopiero pisać, nędza jest przecie treścią, istotą naszego poczciwego żywota. Na co sobie człowiek pozwolić nie może to nie — ale na biedę... Toż ta symboliczna bogini „wieku rozmachu", lat „radosnej twórczości", na każdym kroku pokazuje swoje piękno. Ale ktoby tam mówił lub pisał o udekorowanych łachmanami żebrakach w Krakowie, o brygadach obdartych „kindrów" reklamujących największy wybór butów „Bata" i „Kapery", o tysięcznych rzeszach bezrobotnych, o naszym chłopku, który świnie topi we Wisłoce, o... o... To już tak jest, tak być musi, jakżeby życie inaczej wyglądało. Toż to takie proste! — — — — — — — — — — —

Ale ja będę jeszcze więcej niedorzecznym. Będę pisał o nędzy akademickiej. „Akademik". Akademik to jest „gość inteligentny", człowiek, który ma kiedyś „zająć naczelne stanowisko w państwie". Dlatego taki przyszły minister czy pułkownik już od wczesnej młodości zaprawia się do życia politycznego. „Obywatel" taki zapisuje się do „Młodzieży Wszechpolskiej" albo „Polskiej Młodzieży Demokratycznej". Kwestja wyboru leży tutaj na drugim planie. Zależy to od posady ojca, od tego, gdzie lepsze mieszkania: czy w „Bratniaku" czy w „Domu Katolickim", niekiedy o wyborze stanowi ostatnia nota profesora: sanatora czy endeka.

Teraz należy zaakcentować ten swój udział w „życiu politycznem". I mający „dyplom" dojrzałości „umysłowej" i 200 złotych w kieszeni młodzieniec kupuje laskę, zbiera kilku sobie podobnych „obywateli" albo „synów ojca", co miał folwark, tylko go bolszewicy spalili, „jedynaków tatusia podkierownika fabryki" (synowie chłopów i robotników wstydzący się własnego ojca!) i viribus unitis urządzają sławetny pogrom żydów — demolują sklepy. Od czegoż przyszły minister ma zacząć?

Lecz są i inni akademicy, „bezrobotni inteligenci" — a jest ich dosyć dużo. Dostawszy z wielkim trudem świadectwo dojrzałości, poszli do żniwa na wieś lub tez na gościniec tłuc kamienie, by zarobić za cztery miesiące 120 złotych: 70 na jedną ratę opłaty uniwersyteckiej, 15 na podróż do Krakowa, 35 na „mieszkanie i wikt". Zrobili tak — bo cóż lepszego mogli zrobić. Taki chłopak już ma tę ambicję, że nie chce „wisieć na karku" i tak już ledwo wegetującej rodzinie chłopa czy bezrobotnego. Sezon robót w polu skończony... ano można popróbować; a może jakaś lekcyjka, albo roznoszenie gazet ewentualnie.

Więc po długich poszukiwaniach znalazł mieszkanie na Podgórzu lub pod Kopcem Kościuszki no i... trzeba szukać pracy. A no „Bratniak" 5 złotych wpis: „jak będzie lekcja, to kolega pierwszy". Lecz takiej lekcji niema i nie było. Może gazety roznosić, może za numerowego (autentyczne) — wyśmiali się. I co dalej? Po miesiącu niema ani grosza. Od początku żyło się chlebem i wodą. A teraz co? W żadnym związku pomocy nie udzielą, bo tam są tacy, którzy od roku na to czekają. Więc co? — prosić wstydzi się, kraść — od dziecka mówili mu, że to nieładnie, tak robią chyba komuniści albo złodzieje, którzy żadnej etyki nie znają. Kochany panie, przychodzi taki kres, że ordynarny brzuch silniejszy od etyki, a cela kryminalna cieplejsza od poddasza na Podgórzu. I tak młodzieniec z maturą gimnazjalną ma dwie drogi: samobójstwo lub „św. Michał" — w najlepszym razie gruźlica.

A koledzy biją żydów.

Dal.

Ograniczenie paszportów ulgowych

Min. skarbu i spraw wewnętrznych wystosowały do wszystkich Izb skarbowych i wojewodów okólniki, w których wyjaśniają, że wyjazdy zagranicę za ulgowemi lub bezpłatnemi paszportami w celach turystycznych, wycieczkowych, propagandowych, zwiedzania wystaw i urządzeń zagranicznych, wymagają jak wszelkie inne zezwolenia min. skarbu. Obecnie więc wydawanie wszystkich paszportów ulgowych lub bezpłatnych uzależnione będzie od ministra skarbu. Jako maximum rocznego wynagrodzenia, które upoważniać będzie do otrzymania paszportu ulgowego lub bezpłatnego, określono dla osób pojedyńczych 7.200, dla osób rodzinnych 9.600 złotych lub majątek 30 tysięcy złotych.

Chiny i Japonja

KRYZYS LIGI NARODÓW

Dnia 16 bm. zebrała się w Paryżu Rada Ligi Narodów na nadzwyczajne posiedzenie. Rada nie zastała przy swem zebraniu się odprężenia w konflikcie chińsko-japońskim, raczej zastała zaostrzenie.

Uchwała Rady z ub. miesiąca, wzywająca Japonję do opuszczenia zajętej części Mandżurji, została przez Japonję zignorowana. Japonja zrobiła nawet coś wręcz przeciwnego: zajęła dalsze obszary, bombardowała miasta chińskie, w Tientsinie przyszło do krwawych starć. Gdzie Chińczycy są w stanie, stawiają opór — wszystko to wytworzyło poważną sytuację nietylko dla obu bezpośrednio zainteresowanych państw, ale dla całego świata, a przedewszystkiem dla Ligi Narodów.

Obecny przewodniczący Rady Ligi Briand upomniał oba państwa, aby zastosowały się do uchwał Rady, ale niepowodzenie tego upomnienia jest widoczne. Rząd w Nankinie ciągle zapewnia o swej lojalności wobec Ligi, jednak nie ma władzy nad swymi generałami w Mandżurji i stąd walki toczą się ciągle, nawet z pewnem powodzeniem dla Chińczyków. Natomiast rząd w Tokio usiłuje zaprzeczyć ważność uchwał Ligi Narodów, powołując się ciągle na to, że Chiny pierwej muszą uznać „prawa" Japonji, a potem dopiero będą możliwe bezpośrednie rokowania i ewentualne opróżnienie obsadzonych terenów. Japonja zwala winę za zajścia na Chiny, mówi o „bandach bandytów" — wszystko to jest podejrzane wobec tego, że Japonja odmawia dopuszczenia na miejsce neutralnych rzeczoznawców.

Czy wobec tego uda się w Paryżu zlikwidować konflikt, który ostatnio zaostrzył się z powodu czynnego wystąpienia Moskwy? Wypadki wskazują na to, że widoki Rady Ligi Narodów uzyskania sukcesu nie są obecnie pomyślne. Japonja z całą świadomością wybrała dla przeprowadzenia swej imperjalistycznej polityki chwilę, o której wiedziała, że mocarstwa są niezdolne do energicznej akcji. Światowy kryzys gospodarczy zajmuje tak silnie rządy państw w Europie i Ameryce, że nie są zdolne do tak energicznego wystąpienia, jakie zastosowałyby w innych okolicznościach. — W latach 1920/21 Japonja zajęła nietylko całą Mandżurję, ale i wschodnie obszary Syberji, ale wtedy pod naciskiem Anglji i Ameryki musiała się cofnąć i zadowolić się zatrzymaniem południowej Mandżurji. Japonja czekała cierpliwie chwili, kiedy nie dozna przeszkód w swej polityce i ta chwila obecnie nadeszła.

O interwencji zbrojnej, która w innych warunkach byłaby niewątpliwie przez Anglję i Amerykę prowadzoną, dziś niema mowy. Tosamo odnosi się do Ligi Narodów, na której ciąży obowiązek dopomożenia Chinom wszystkiemi środkami, także wojskowemi. Jedyny środek zmiękczenia Japonji to zagrożenie represaljami gospodarczemi na podstawie statutu Ligi i paktu Kellogga, ale w Tokio wiedzą, że mocarstwa nie są w stanie i tych środków użyć i Japonja jest jednym z największych odbiorców towarów angielskich i amerykańskich, sama dostarcza tym krajom koniecznych surowców — nie można w tak ciężkich czasach grozić bojkotem takiemu klientowi i dostawcy.

Jeżeli Lidze Narodów nie uda się zakończyć konfliktu w Mandżurji w ten czy inny sposób, będzie to dla niej ciężka klęska moralna, natomiast byłoby katastrofą dla świata, gdyby Liga Narodów w poczuciu swej bezsiły wogóle zrezygnowała ze swej misji pokojowej.

JAN BOJER

ŻYCIE

52

Wykąpawszy się w stawie, weszli do chaty pasterskiej, przebrali się i pożywili. Była już późna godzina wieczorna, kiedy nareszcie przy marnej łojówce siedzieli przy grogu, paląc fajki, a domdem wstrząsał gwałtowny wicher, który znów się zerwał. Malarz usiłował opowiadaniem swych najdzikszych przygód wprowić towarzysza w dobry humor, lecz napróżno, aż ostatecznie on sam poczuł się mocno rozstrojonym. Późną nocą, kiedy obaj przespali się już nieźle, Reidar zerwał się nagle i przetarł oczy. Znów śniło mu się tosamo co nocy ubiegłej, i bezwiednie wysunął nogi i stanął na podłodze.

— Co teraz? — pomyślał — co zrobię? — A ubierając się, kilkakrotnie zadawał sobie pytanie, co zrobi.

Teraz był już całkiem ubrany, nie zbudziwszy tamtego. Zapalił świecę, nakreślił parę słów na kartce wyrwanej z notatnika i położył ją na stole, wymknął się, szczęśliw że znalazł strzelbę i psa, nie zbudziwszy kobiety w drugiej izbie, i z plecakiem w ręku, cichaczem opuścił szałas.

Na dworze, w żółtem świetle zapowiadającem słotę, wyżyny widniały pod nagiem niebem, a duże czarne zwały chmur uganiały w skłębionych wirach. Wędrując oto marną kamienistą drogą, z psem na smyczy i strzelbą opadającą skośno na plecy, widział własny swój cień i cień swego psa, towarzyszące im w tym wichrze niby olbrzymia zjawa napowietrzna.

— W Imię Boga, niech dzieje się co chce — śpiewało w nim — ale ona jest w niedoli, jestem jej potrzebny i oto idę.

ROZDZIAŁ XIII.

Bardzo możliwe, że Astryd w ostatnich czasach nie spała tak dobrze, że z trudem przełykała kęs pożywienia, że w tylnej części głowy waliły jakieś młoteczki i że, czy to w kuchni czy w kantorze mogła się nagle zapamiętać i siedzieć bezczynnie z oczyma wlepionemi w próżnię. Jednakowoż silny organizm nie pozwolił jej się załamać, wytężała też siły, by nikt nie zauważył, co się z nią dzieje, musiała słuchać czytania ojca i udawać radość, że rychło skończy tę swoją pracę — nie miała przecież nikogo, by zapytał, jak się jej powodzi, i nikogo, by się o to zatroszczył, bodaj przelotnie.

Lżej było dawniej, kiedy mogła w marzeniu posiąść to wszystko, czego musiała się wyrzekać. Ciasna kuchnia nieraz przeobrażała się w skocznię dla młodych narciarzy. Jej pokoik, w salę do tańca, a kroki ojca w przyległym pokoju — w kroki nadchodzącego młodego człowieka. Ale teraz marzenia przejmowały ją wstrętem, wyplatały jej figla, zdradziły ją, uwikławszy w tę historję z Holthem. Prawdą jest, że upada coraz niżej, że nigdy już nie może się podnieść, i być znów czystą niewinną dziewczyną. Nic więc nie pozostaje, jak spojrzeć w oczy rzeczywistości i starać się ją znieść, jak się da.

Pewnego dnia stoi oto w kuchni, gdy raptem odzywa się dzwonek, a ona, przekonana że to jakiś posłaniec, wychodzi do przedpokoju, nie zdjąwszy nawet poplamionego fartuszka i otwiera. Na korytarzu, u drzwi ich mieszkania stoi Reidar Bang. Wydała cichy okrzyk, ale zanim jeszcze zdążyła zatrzasnąć drzwi, już wszedł do przedpokoju.

— Nie, nie! — wykrztusiła. — Pan nie może tu wejść!

— Muszę rozmówić się z panią.

— Proszę odejść, proszę odejść, ojciec jest w sąsiednim pokoju.

— Chcę się też rozmówić z ojcem pani — odrzekł spokojnie. A zobaczywszy drzwi napółotwarte, wszedł poprostu.

— Panie Bang — przecież to kuchnia. A tam wygląda tak...

I jego to trochę zmieszało, ale teraz znaleźli się oboje w kuchni, a on zamknął drzwi przedpokoju.

— Panno Astryd! — rzekł, ujmując jej obie ręce.

— Nie, nie, proszę odejść! — Drżąca, ze spuszczonemi oczyma starała się uwolnić.

— Proszę mi powiedzieć szczerze...

— Niech mnie pan puści, niech mnie pan puści!

— Pani jest nieszczęśliwa.

— Proszę mnie puścić!

Oddychała ciężko. Nastąpiła krótka pauza. Wreszcie podniosła oczy i spotkała się z jego spojrzeniem.

I nagle ręce jej jakby omdlały. Bo to przecież nie jest nowy sen na jawie. To nie jest przecież wstrętny człowiek, którego poetyzowała, to on — on, on!

— Astryd, czy nie mogę pani pomóc?

Ale już w następnej chwili zawisła na jego szyi, przytuliła się doń, ukryła twarz pod jego brodą, a z piersi jej wydobył się jęk.

Reidar Hersleb Bang niełatwo tracił przytomność umysłu, a jedyne, co teraz mógł zrobić, to pocałować ją. Gdy atoli ostrożnie podniósł jej głowę, wyrwała się nagle i odepchnęła go.

— Nie, nie, proszę odejść!

— Astrydo!

— Zapóźno, Reidarze! — I uciekła pod przeciwległą ścianę.

— Zapóźno — powtórzyła. — Słyszy pan? Proszę odejść!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wojna w Mandżurji

Londyn, 17 listopada. Japońskie ministerstwo wojny zostało poinformowane oficjalnie, że gros armji generała chińskiego Maczangszena posuwa się w kierunku południowym i znajduje się w odległości 10 mil od Tahsing. Kawalerja chińska zaatakowała pod Sunghuayuan prawe skrzydło armji japońskiej, została jednak odparta. Japończycy mieli 10 zabitych. Ze względu na *poważną sytuację* japońskie ministerstwo wojny wysłało do Mukdenu kilka eskadr lotniczych.

Londyn, 17 listopada. Donoszą z Tokio, że generał chiński Maczangszen przyjął wszystkie warunki japońskiego generała Honjo i zarządził odwrót swych wojsk z nad rzeki Nonni.

Paryż, 17 listopada. Po wczorajszem pierwszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów Briand podjął akcję *pojednawczą* między Chinami a Japonją i w tym celu odbył wieczór konferencje prywatne z delegatem japońskim Yoshizawą i reprezentantem Chin drem Sze.

Londyn, 17 listopada. Z Mukdenu dementują wiadomość o przyjęciu warunków japońskich przez generała Maczangszena. *General Maczangszen odrzucił ultimatum japońskie i sam przesłał armji japońskiej ultimatum*, żądające ewakuacji okolic nad rzeką Nonni. Z Tokio donoszą, że zastępca szefa japońskiego sztabu generalnego wyjeżdża dziś w ważnej misji do Mukdenu.

Paryż, 17 listopada. Premjer Laval przyjął dziś przedpołudniem angielskiego ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona a później delegata niemieckiego na sesję Rady Ligi, sekretarza stanu von Bulowa.

Paryż, 17 listopada. Dziś w południe zebrała się Rada Ligi Narodów na posiedzenie poufne, bez udziału delegatów chińskiego i japońskiego. Sekretarjat Ligi Narodów wydał w związku z dzisiejszemi obradami komunikat następujący: — „W nieobecności delegatów Chin i Japonji po wymianie zdań członkowie Rady doszli do porozumienia, że przy obecnym stanie rzeczy i w celu osiągnięcia szczegółów następne posiedzenie winno się odbyć jutro o godz. 11 przedpołudniem. Na jutrzejszem posiedzeniu Rada ustali, kiedy odbędzie się następne posiedzenie jawne".

Nowy Jork, 17 listopada. Departament stanu dementuje pogłoskę, podaną przez „N. Y. Herald Tribune", jakoby sekretarz stanu Stimson zapewnił ambasadora japońskiego Debuchi, iż Stany Zjednoczone nie zamierzają stosować wobec Japonji żadnych sankcyj. Rząd Stanów Zjednoczonych zapatruje się wprawdzie na sankcje wobec państw trzecich sceptycznie, unika jednak oficjalnego stwierdzenia swego stosunku negatywnego do tej sprawy.

Po zgonie tow. dra Zygmunta Marka

Wojewódzki komitet do spraw bezrobocia zawiadamia, że **Państwowa Szkoła Położnych** w Krakowie złożyła 93 zł. na fundusz bezrobotnych, zamiast kwiatów na trumnę śp. Dr. Zygmunta Marka.

Z SALI SĄDOWEJ

ZABIŁ SIOSTRĘ

Wczoraj przed krakowskim sądem przysięgłych odbyła się rozprawa odroczona z początku listopada przeciw Janowi Stańcowi (l. 50) z Bielczy pod Brzeskiem, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Staniec 27 sierpnia br. w porze południowej spotkał na polach w Bielczy siostrę swą Annę Trytkową. W trakcie sprzeczki jaka się wywiązała między nim a siostrą, z którą żył od dłuższego czasu w niezgodzie, uderzył siostrę karczówką w głowę, wskutek czego nastąpiło u Trytkowej załamanie czaszki. Następnego dnia Trytkowa zmarła. Na wczorajszej rozprawie Staniec przyznał się, że uderzył siostrę, ale w przystępie wielkiego podniecenia. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie co do zabójstwa, ale równocześnie zatwierdzili drugie pytanie, że działał w zamroczeniu. Na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający Stańca od kary. Przewodniczył sso. dr. Stuhr, wotowali sso. dr. Konopacki i dr. Jek, oskarżał prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Woźniakowski.

Tą rozprawą zakończono listopadową kadencję sądów przysięgłych.

Prof. Makarewicz kandydatem na min. sprawiedliwości?

Sanacyjny „Kurjer Polski" tłumaczy wystąpienie prof. Makarewicza z chadecji i zgłoszenie akcesu do BB nietylko takiemi czy innemi różnicami w poglądach ze stronnictwem, które opuszcza, lecz dodaje, że prof. Makarewicz „jest podobno **upatrzony na stanowisko ministra sprawiedliwości**, — gdyby ta sprawa miała być **aktualną**" — nie dziś i nie jutro, zastrzega się jeszcze.

Czyżby „Kurjer Polski" mniemał, że w świetle procesu brzeskiego blednąć poczyna gwiazda byłego prokuratora p. Michałowskiego? Czy wyraża tylko jakieś swoje ukryte pragnienia? Swoje lub sfer lewiatańskich?

Może nie zupełnie przekonała go polemiczna uwaga prokuratora Grabowskiego na temat, czy akt oskarżenia w procesie został „zmaltretowany", — czy nie. Pisał on też smętnie o ogromnych kosztach.

W ostatnich czasach mnożyły się w prasie zapowiedzi zmian ministerjalnych. „Czas" **przewidywał nawet ustąpienie ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego** — o ewentualnem ustąpieniu p. Michałowskiego dotąd nie wspominano. Być może, że uważano jego pozycję, jako byłego prokuratora z okresu Brześcia, za tak silną, jak p. Kostka-Biernackiego. W każdym razie notujemy tę sanacyjną pogłoskę.

KRONIKA

Po burdach

Wczoraj w Krakowie zapanowało pewne uspokojenie. Małe grupki akademików gromadziły się wprawdzie przed Collegium Novum, jednak rozchodziły się w spokoju. **Po dniach pełnych napięcia i podniecenia mieszkańcy naszego miasta odetchnęli nareszcie z ulgą.** Po ulicach krążyły jednak wzmocnione posterunki policyjne.

Wszechnica Jagiellońska w dalszym ciągu zamknięta.

Za rozruchy poniedziałkowe policja aresztowała: Grabowskiego Stanisława (lat 18) akad., zam. Barska 16; Boguszewskiego Kazimierza (lat 22) akad., zam. w Zakopanem ul. Zamojskiego; Zakulskiego Witolda (lat 19) akad., zam. Słoneczna 25; Jednarczyka Rudolfa (lat 19) akad., zam. Kielecka 19; Klimaszewskiego Bolesława (lat 19) akad., zam. Krowoderska 74; Pasenalskiego Jerzego (lat 19) akad., zam. Sienkiewicza 15, Pietrusińskiego Stanisława (lat 24) akad., zam. Felicjanek 17, Kubiaka Juljusza (lat 20) akad., zam. Al. Słowackiego 50, Styza Józefa (lat 21) akad., zam. Kraszewskiego 25; wszystkich pod zarzutem gwałtu wymuszenia (blokada sklepów przy użyciu siły fizycznej i terroru) odstawiono ich do dyspozycji władz sądowych.

Ponadto zostali doprowadzeni: Wroczyński Janusz, akademik, zam. Senatorska 11, Węgrowski Jerzy, akad., zam. Wita Stwosza 4, Tyszkiewicz Krzysztof akad., zam. Prądnicka 35, wszyscy za awantury i zbiegowiska uliczne. Po spisaniu protokołu zostali uwolnieni.

PONIEDZIAŁKOWE ZAJŚCIA PRZY ULICY DŁUGIEJ

W dniu 16 bm. w godzinach południowych w czasie blokowania sklepów żydowskich przy ulicy Długiej zaszedł wypadek, że pomocnik handlowy Samuel Blumenfeld (lat 18), zatrudniony w składzie farb Schönfelda przy ulicy Długiej, rzucił na przechodzącego ulicą Tadeusza Gąsiorowskiego, słuchacza III roku medycyny U. J., zam. Topolowa 18, dwukilową torbę zawierającą glinkę do malowania i 1 kg. ciężarek. Od uderzenia ciężarkiem doznał Gąsiorowski wstrząsu mózgu, wobec czego przewieziono go do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że stan jego nie budzi żadnych obaw. Obecnie Gąsiorowski czuje się już dobrze. Blumenfelda odstawiono do więzienia sądu okręg. w Krakowie. Na ul. Długiej przed sklepem gromadziła się publiczność, którą rozpędzała policja.

KOMUNIKAT UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Wtorek 17 listopada 1931 godzina 18.

Profesor dr. Jan Glatzel, dyrektor II kliniki chirurgicznej Uniw. Jagiell. w szpitalu św. Łazarza, na zapytanie Rektoratu U. J. o stan zdrowia studenta III roku medycyny Tadeusza Gąsiorowskiego przewiezionego do tej kliniki w poniedziałek 16 bm. około godziny 18, oświadczył: Badanie roentgenologiczne nie wykazało żadnych uszkodzeń czaszki, stan chorego podmiotowy jak i przedmiotowy zupełnie zadawalniający. Chory na własne żądanie w najbliższych godzinach oddany będzie w opiekę domową.

ALLIANCE FRANÇAISE

zawiadamia swych uczniów, że z przyczyn od Dyrekcji Kursów niezależnych, wykłady na Kursach w tym tygodniu odbywać się nie będą. Zarząd za to przeprasza i zawiadamia, że opłaty za grudzień będą proporcjonalnie zmniejszone.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Jak wiadomo, rektor Uniw. Jagiell. wyjechał do Warszawy. Do powrotu rektora wszystkie dotychczasowe zarządzenia są utrzymane w mocy.

BURDA W AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH

Jest jakaś tajemnicza ręka, która burdy studenckie organizuje. Ledwie ucichną w jednem miejscu, już wybuchają w drugiem. Uciszyło się na uniwersytecie, — znów dla odmiany w Akademji sztuk pięknych przy pl. Matejki **przyszło wczoraj do zajść.** Uczniowie wyrzucili z gmachu dwóch kolegów-żydów na ulicę. Powstało zbiegowisko, które rozpędził lotny oddział policji.

Rektor Akademji sztuk pięknych wdrożył śledztwo.

—ooo—

TUR

CZWARTKÓWKA

We czwartek 19 bm. w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. urządza TUR odczyt **tow. dr. Romualda Szumskiego pt. „Państwo współczesne"**. Początek prelekcji o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny — dobrowolne datki na oświatę robotniczą.

WYKŁADY TUR

W Związku drukarzy (Rynek gł. 12) we środę 18 bm. odczyt **doc. U. J. dr. Ormickiego: „Polski problem morski"** z obrazami świetlnemi. Początek o godz. 7 wiecz.

W Związku tramwajarzy (pl. Serkowskiego — Podgórze) **tow. dr. Wanda Gancwolówna** wygłosi odczyt na temat: **„Zagadnienia angielskie"**. Początek o godz. 7 wiecz. we czwartek.

W Domu robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) z ramienia „Szkoły zdrowia" Okr. Zw. Kas chorych **dr. Marja Englowa: „O dziecku"**. Początek o godz. 7 wiecz. w piątek.

W Związku zaw. kolejarzy (ZZK, ul. Warszawska 15) **tow. dr. Teodor Ringelheim: „Czem się różni obecne przesilenie gospodarcze od poprzednich?"** Początek o godz. 7 wiecz. w sobotę.

KOŁO DYSKUSYJNE TUR

urządza posiedzenie przy ul. Dunajewskiego 5 w lokalu Zw. dozorców **we środę 18 bm. o godz. 7** wieczór. Zagai **tow. dr. Feliks Gross na temat: „Przełom w socjaliźmie niemieckim"**. Za zaproszeniami.

—ooo—

POŻAR W DĘBNIKACH. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych powstał pożar w zabudowaniach miejskich przy ul. Tynieckiej 16 (pałac Lasockich) dzierżawionych przez Scheinowitza. Zapaliła się ogromna stodoła, zapełniona tegorocznemi zbiorami. Ogień ogarnął całą stodołę. Wezwana straż pożarna zabezpieczyła dalsze budowle przed zniszczeniem. Paląca się stodoła doszczętnie spłonęła wraz z plonami. Akcja ratownicza trwała do wieczora. Dym z płonącej stodoły rozciągał się za Wisłę aż na ulicę Zwierzyniecką. Prócz dwóch wagonów siana, dalej sieczki i narzędzi rolniczych, spalił się wóz. Drugi wóz uratowano. Ogień powstał prawdopodobnie od porzuconych niedopałków papierosów przez wałęsających się młodocianych bezdomnych.

ATAK EPILEPTYCZNY. Wezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolej., do Aleksandra Trzesińskiego, lat 23, robotnika z Niepołomic, który wskutek epilepsji upadł na posadzkę w poczekalni III klasy. Doznał on potłuczenia głowy. Po zaopatrzeniu pozostawiono go piece domowej.

KRADZIEŻE. Spitzer Emil, spedytor, zam. Mostowa 12, zgłosił że skradziono mu w czasie przewozu ulicami miasta 1 paczkę proszku do pieczywa wartości 200 złotych. — Reinhutówna Ludwice, słuchaczce U. J. skradziono w okolicy bulwarów Wisły torebkę z dokumentami.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś powtórzenie komedji F. Zabłockiego „Fircyk w zalotach" z występem J. Osterwy, który już wkrótce zakończy swą gościnę na scenie krakowskiej, z udziałem pp.: Ludwiżanki, Marcinowskiej, Karbowskiego, Fabisiaka, Staszewskiego. Jutro wieczór na przedstawieniu po cenach zniżonych poraz jedenasty amerykańska sztuka E. Ricea „Ulica". Jutro o godzinie 3 popołudniu ukaże się po cenach zniżonych na szóstem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej, Stanisława Wyspiańskiego „Wyzwolenie" w premjerowej obsadzie z Juljuszem Osterwą w roli Konrada.

CYKL AUTORÓW FRANCUSKICH NA SCENIE KRAKOWSKIEJ rozpoczęty w ubiegłym sezonie, kontynuowany będzie obecnie, a najbliższe jego ogniwo stanowić będzie komedja „Mistigri" M. Acharda. „Mistigri" przygotowuje reżysersko p. J. Szyndler przy współudziale pp.: Jaroszewskiej, Kłońskiej, Marcinowskiej, Fabisiaka, Hierowskiego i Wrońskiego.

IGNACY FRIEDMAN, najświetniejszy pianista doby współczesnej, wystąpi z jedynym koncertem we czwartek 18 bm. w Starym Teatrze. Friedman należy do tych niewielu pianistów, którym prawdziwie artystyczny temperament i fenomenalny talent pozwala wydobyć z fortepianu duszę, nadając mu puls, tętno i serce.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT: „NAJODPOWIEDNIEJSZY OBJEKTYW DLA AMATORA" wygłosi dr. Marjan Bieniasz na zebraniu członków fotoklubu YMCA jutro we czwartek o godzinie 8 wieczorem w sali klubowej przy ul. Krowoderskiej 8, I piętro. Goście mile widziani.

KURS FOTOGRAFJI AMATORSKIEJ dla początkujących, dostępny dla wszystkich, rozpocznie się w poniedziałek 23 bm. Zgłoszenia i bliższe informacje w sekretarjacie Polskiej Ymki od godziny 9 rano do 10 wieczorem.

—ooo—

SPORT

FINAŁOWE WALKI W KRAKOWIE. W poniedziałek Orłow w 3 minutach pokonał Prusaka Nabera. Niezwykle silny Francuz Hollerich w 4 minutach pokonał Niemca Willinga, wysuwając się na czoło turnieju. — Walka dwóch groźnych przeciwników Pooschoffa ze Stiborem w ciągu godziny rezultatu nie dała, wobec czego zgodnie z regulaminem przeszła na punkty. — W ciągu następnych 10 minut stosunkiem punktów 2:1 ogłoszono zwycięstwo Pooschoffa. Wobec protestu Stibora wyznaczono mu spotkanie odwetowe na środę. Brutalny Bułgar Martynoff w 2 minutach pokonał Grunewalda. Sztekker w 8 minutach zwyciężył Steinkego. Dziś we środę walczą: Sasorski—Willing, rewanż Stibor—Pooschoff, Steinke—Orłow, Martynoff—Żeleźniak i Sztekker—Hollerich, co budzi olbrzymie zainteresowanie. Wszystkie walki dla ustalenia kolejności nagród rozstrzygające.

—ooo—

Z Polski

NADUŻYCIA NA KOPALNI „JANINA" W LIBIĄŻU. Na tej kopalni węgla wykryte zostały wielkie nadużycia przy dostawach węgla, szczególnie dla kolei. Głównym sprawcą nadużyć jest sekretarz dyrekcji Bednarczyk, który w sobotę został aresztowany.

NAPAD RABUNKOWY W TRUSKAWCU. — Onegdaj około godziny 19 dokonano napadu rabunkowego na dom Zygmunta Krepla w Truskawcu, właściciela kilku wil. Gdy Krepl wraz z rodziną znajdował się w kuchni, wtargnęło tam czterech zamaskowanych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy. Rodzina Krepla wszczęła alarm, w wyniku którego bandyci, nic nie zrabowawszy, rzucili się do ucieczki. Władze bezpieczeństwa rozpoczęły pościg, który jednak nie dał pozytywnych rezultatów, gdyż bandyci, korzystając z ciemności, zbiegli.

TRAGICZNY FINAŁ ZABAWY. W zagrodzie Stefana Walczaka, we wsi Zapole, powiatu łaskiego, miała miejsce zabawa z racji imienin żony gospodarza. Zaproszonych zostało kilkanaście osób, między innymi Aleksander Kos. Około północy między pijanymi biesiadnikami wynikła sprzeczka, w czasie której Kos wydobył rewolwer i oddał kilka strzałów. Jedna z kul trafiła wchodzącego z sąsiedniego pokoju Walczaka w głowę i położyła go trupem na miejscu. Rozsierdzonego Kosa obezwładnili inni biesiadnicy, którzy odebrali mu broń i związali, poczem odstawili do posterunku, skąd przesłano go do więzienia.

V. walny zjazd TUR

Zarząd główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego podaje do wiadomości oddziałów TUR, że w dniach 6, 7 i 8 grudnia br. w Łodzi odbędzie się walne zebranie TUR.

Zarząd główny TUR wzywa oddziały do obesłania walnego zebrania przez swych delegatów (§ 37 p. 4 statutu: na każdy oddział przypada conajmniej 1 delegat; oddziały liczące powyżej 50 członków, wybierają po 1 delegacie na każdych 50 członków).

Proces brzeski

HISTORJA ORGANIZACJI BOJOWEJ I MILICJI PPS
ZEZNANIA POSŁÓW TOMASZA ARCISZEWSKIEGO I MIECZYSŁAWA NIEDZIAŁKOWSKIEGO

DWUDZIESTY DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 listopada.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o 10'15. Jako pierwszy świadek staje przewodniczący CKW PPS

poseł Tomasz Arciszewski

Przewodn.: Zawód pana?

Arciszewski: Robotnik-ślusarz.

WALKA O PRZYSIĘGĘ

Prok. Rauze wnosi o wyłączenie świadka od przysięgi na podstawie art. 101 kpk. Świadek jest podejrzany w tejsamej sprawie, gdyż był członkiem władz PPS i komendantem milicji.

Adw. **Berenson:** Nie będziemy powtarzali wszystkich argumentów, któreśmy w podobnej kwestji podnieśli. Zaznaczam tylko, że Arciszewski zeznawał już dwukrotnie przed sądem w sprawie, gdzie na ławie oskarżonych siedzieli członkowie PPS i tenże urząd prokuratorski nie protestował przeciw jego zaprzysiężeniu. Obecny wniosek prokuratora należy traktować jako **demagogiczny.**

Adw. **Sterling:** P. prokurator przytoczył tu dwa argumenty, które mają spowodować niezaprzysiężenie świadka, stawiając go w stan podejrzenia, tj. że należy do PPS i był komendantem milicji. P. prokurator w ten sposób zmienia akt oskarżenia i pociąga do odpowiedzialności wszystkie osoby, które należą do PPS. Kto należy do PPS, jest winien spisku. Samo należenie do ugrupowania, które nie jest pociągnięte do odpowiedzialności karnej z art. 102 i nie stanowi samo przez się zrzeszenia karalnego, nie jest przestępstwem. Boć przecież osoba należąca do tegosamego ugrupowania może jednak być wewnętrznie w poszczególnych kwestjach innego przekonania. Myśli nie są karalne. Jeśli ktoś wykazuje tylko pewne sympatje, ten nie może być karany. PPS jest partją legalną, nawet więc kierownictwa milicją nie można kwalifikować jako przestępstwo. Wnoszę o zaprzysiężenie świadka.

Prok. **Grabowski:** Poziom etyczny oraz chlubna działalność posła Arciszewskiego i szacunek, który mu się należy, **przez nikogo kwestjonowany być nie może.** Jednakże zachodzi różnica w obecnej sytuacji. W poprzednich procesach (o zajścia z 14 września i o „zamach bombowy" na Piłsudskiego) prokurator wykluczał możliwość, że Arciszewski mógł wiedzieć o konspirowanym zamachu. Tu w akcie oskarżenia mówi się o szkoleniu, uzbrajaniu i przygotowaniu kadr rewolucyjnych. A skoro na przewodzie sądowym zostało udowodnione, że Arciszewski nie był nominalnym a faktycznym komendantem milicji, to rozumie się, że mógł nie wiedzieć, że milicja wyszkolona i uzbrojona weźmie udział w chwili, gdy dojdzie do ostatecznej rozprawy.

Przewodn.: Sprawa zdaje się być wyjaśniona.

Adw. **Landau:** Będziemy 190 razy przy każdym świadku odwodowym podnosili tosamo. Winę ponosi urząd prokuratorski wobec błędnego postawienia kwestji.

Adw. **Honigwill:** Termin „podejrzany" znajduje w ustawie ścisłe określenie. W myśl art. 79 podejrzany jest ten, przeciw komu toczy się dochodzenie.

Prok. **Rauze:** Różnica między poplecznikiem a podejrzanym jest tak oczywista, że niema co w tej materji zabierać głosu. Fakt zaprzysiężenia lub niezaprzysiężenia ma duże znaczenie, gdyż zaprzysiężenie wbrew przepisom może spowodować uchylenie wyroku.

Adw. **Berenson** uśmiecha się.

Prok. **Rauze:** W organizacji tego rodzaju, jak milicja, Dzięgielewski nie mógł działać za plecami Arciszewskiego.

Adw. **Landau:** Zaprzysiężenie świadka nigdy nie może być podstawą uchylenia wyroku. Jedynie niezaprzysiężenie może zrodzić kwestję.

ODRZUCENIE WNIOSKU PROKURATORA ZAPRZYSIĘŻENIE POSŁA ARCISZEWSKIEGO

Sąd po cichej naradzie **odrzuca wniosek prokuratora i odbiera od świadka przysięgę.**

Adw. **Benkel:** Czem pan jest w partji?

Arciszewski: Prezesem CKW.

Adw. **Benkel:** A na terenie Warszawy.

Arciszewski: Przewodniczącym OKR.

HISTORJA ORGANIZACJI BOJOWEJ I MILICJI PPS

Na dalsze pytania świadek **Arciszewski** mówi o historji powstania milicji i organizacji bojowej **PPS**. W tych odległych czasach milicja była zakonspirowana w konspiracyjnej partji socjalistycznej. O składzie ówczesnej milicji wiedział tylko CKR. W r. 1906 powstała **organizacja bojowa PPS.** Z systemu dziesiątek przeszliśmy na system piątek. W organizacji obowiązywał surowy regulamin, zdrada i rozkonspirowanie organizacji pociągały za sobą aresztowania, a za to **karaliśmy śmiercią.** Nikt, nawet ci, którzy wystąpili z partji, nie mógł zdradzić organizacji bojowej, bo musiał to **przypłacić życiem.** Poza wydziałem bojowym istniała sekcja wywiadów, która przygotowywała zamachy terorystyczne, zbierała informacje o życiu żandarmów, szpicli, prowokatorów i policmajstrów, których mieliśmy zgładzić i czyniła przygotowania do akcji konfiskowania pieniędzy. Sekcja laboratoryjna przygotowywała laboratorja do wyrabiania bomb, sekcja techniczna przechowywała bomby i broń, ekspozytura zagraniczna zakupywała broń zagranicą.

CZOŁOWI LUDZIE ORGANIZACJI BOJOWEJ

W organizacji bojowej było kilkuset ludzi, żaden nie miał zajęcia zarobkowego, wszyscy byli funkcjonarjuszami partji. — Byli to ludzie przeważnie młodzi: **Mirecki** miał lat 27, świadek 29, najstarszym bojowcem był **Piłsudski**, ale on był zagranicą, trochę starszy był **Prystor.** To byli kierownicy partji, ale w wykonywaniu brali udział ludzie bardzo młodzi, nie mający żadnych obowiązków, aby organizacja w razie ich śmierci nie potrzebowała utrzymywać rodzin.

Ta organizacja przetrwała do roku 1911. Dawała ona duże fundusze na **Związek walki czynnej**, którego oddziały rozrzucone były w zachodniej Europie, po całej Rosji i w Ameryce. W tymże czasie zawiązał się **Związek strzelecki**. W roku 1914 wszyscy członkowie organizacji weszli do wojska polskiego i przetrwali do roku 1917. Po Szczypiórnie, gdy zaczęło się werbowanie do wojska bez zezwolenia władz polskich, zaczęło się tworzenie samoobrony PPS. Organizacja ta funkcjonowała do listopada 1918, wówczas utworzyliśmy milicję ludową, która w Polsce pozbawionej wojska i policji, pełniła czynność wojska i policji. Dała ona ministerstwu spraw wewnętrznych możność zorganizowania policji, a ministerstwu spraw wojskowych możność spokojnego utworzenia armji. Za premjerostwa Moraczewskiego, kiedy ministrem spraw wewnętrznych był Thugutt, milicja ludowa została upaństwowioną, dostała mundury i broń, potem milicję podzielono między policję i wojsko.

JAK POWSTAŁA MILICJA PPS

W związku z rozrostem komunizmu zaczęły się napady na wiece PPS, co wywołało konieczność tworzenia milicji porządkowej. **Organizacji bojowej takiej, jaką przedstawia akt oskarżenia, niema, organizacja taka nie istnieje**, bo nie ma potrzeby istnieć. Występujemy legalnie, walczyliśmy długie lata, abyśmy mogli żyć spokojnie i spokojnie pracować.

W tem miejscu tow. **Arciszewski, silnie wzruszony, na chwilę przerywa zeznania i opiera się o balustradę. Na sali silne wrażenie.** Opanowawszy wzruszenie, Arciszewski zaczyna mówić o r. 1922, o wypadkach

PO WYBORZE I ZAMORDOWANIU ŚP. NARUTOWICZA

Na placu Trzech Krzyży został zabity jeden robotnik, który bronił posłów, idących spełnić swój obowiązek w Zgromadzeniu Narodowem. Zabity został w oczach zeznającego. Na jego pogrzebie było kilka tysięcy robotników. Przed trumną szło

kilku robotników z obandażowanemi głowami, między innymi szedł też słynny dziś Łokietek. Wzburzenie wśród robotników było olbrzymie. Gdy pogrzeb był na rogu al. Jerozolimskiej i ul. Marszałkowskiej przyniesiono mi wiadomość **o zamordowaniu prezydenta Narutowicza**. Wyszedłem z pochodu i dałem dyrektywę kierownikom grup, aby wstrzymali masy od jakichkolwiek wystąpień.

NAKŁANIANIE PPS DO CZYNNEGO WYSTĄPIENIA

Tegoż dnia zgłosiły się do mnie dwie osoby i zażądały, by **PPS wystąpiła czynnie na ulicach**. Temi osobami były: **major Kościałkowski**, obecny wojewoda białostocki i p. **Włoskowicz**, obecnie wicewojewoda warszawski. Zebrał się OKR i postanowił wydać odezwę uspokajającą, bowiem PPS uważała, że rządy i sądy polskie rozporządzają dostatecznemi środkami i mają możność i obowiązek ścigania zabójców.

W roku 1928 powstała nowa sytuacja. Postanowiono po nieudałych atakach zewnętrznych

ROZBIĆ PARTJĘ OD WEWNĄTRZ

Zrobiono rozłam na zamówienie. Rozpoczęły się napady na lokale, ludzi i zebrania, codzień bito ludzi, strzelano do nich, demolowano lokale. Zaczęto operować **terorem**. Jednocześnie utożsamiano nas z wywrotowcami, komunistami, wpajano bojaźń wśród robotników, aby nie należeli do partji. Dawna milicja przeszła cała do „frakcji". Stworzyliśmy milicję porządkową, która dochodziła do 400, czasem do 500 ludzi. To jest **jedyna milicja PPS**. Dopiero z procesu dowiedziałem się o milicji A i B. Literą B nazywano prawdopodobnie tych ludzi, których powoływano do pomocy, gdy były większe manifestacje. Obliczaliśmy, że milicji powinno być 20% w stosunku do uczestników pochodu, nigdy jednak nie osiągnęliśmy tego stanu. Ludzie ci nie byli szkoleni. Jedyną władzą milicji jest CKW, który jest władzą partji. Milicja warszawska podlegała pozatem OKR, który swą władzę częściowo przekazał CKW. **Komendantem od r. 1928 byłem ja**. Ze względu na nawał zajęć dodano mi do pomocy Dzięgielewskiego, jednakże ten w milicji nie miał nic do powiedzenia. Za milicję wobec OKR byłem odpowiedzialny **jedynie ja**. Chodyński i Dzięgielewski do Warszawy przyjeżdżali rzadko, zajęci byli na kresach i nie byli ani nominalnymi ani faktycznymi kierownikami, chociaż 14 września występowali w szeregach milicji.

Kiedy powstała Polska,

PPS NIE UZBROIŁA MILICJI.

Ludzie mieli broń z czasów okupacji. Była to broń indywidualna. W r. 1928 ludzie mieli indywidualną broń. Nawoływałem, żeby jej nie używać, aby opanowywać sytuację przewagą liczebną, bo odwet może wywołać **walki bratobójcze**.

Następnie poseł **Arciszewski** omawia kwestję posiadania broni, i stwierdza, że zawsze przestrzegaliśmy, aby milicja występowała bez broni. Dopiero, gdy zaczęto napadać na nasze organizacje i na ludzi, gdy okrwawieni robotnicy przychodzili do nas ze skargami, powiedziałem im: „trudno, jeżeli nie możemy mieć zapewnionego bezpieczeństwa, musicie się sami bronić. — Kupujcie broń i strzelajcie w łeb, gdy was napadają". Przestrzegaliśmy przed posiadaniem broni, aby nie dopuścić **do walki bratobójczych**. Widziałem te walki ongiś w Łodzi w 1906 roku. Zginęło wtedy 500 robotników i wówczas klasa robotnicza nie mogła rozpocząć walki o swe prawa, o wolność. Przestrzegaliśmy zwłaszcza przed kupowaniem broni od różnych osobników, którzy nam proponowali sprzedaż rewolwerów po 5 złotych za sztukę. Była to **widoczna prowokacja**. Następnie Arciszewski odczytuje nieskonfiskowany numer „Robotnika" **w sprawie bezczynności policji**.

W CZASIE NAPADÓW, DOKONYWANYCH NA ZGROMADZENIA, LOKALE I NA CZŁONKÓW PPS.

W lutym 1930 zgłoszono wniosek nagły w Radzie miejskiej, a w Sejmie zgłoszono interpelację, w której podano fakty **12 morderstw, i przeszło 100 napadów, dokonanych przez bojówki BBS.** —

Były wypadki, że po napadach odwożono **po 20 do 30 naszych ludzi do szpitali.**

NIKT NIE BYŁ PEWIEN ŻYCIA,

i żeby nie wiem jak wielka była dyscyplina partyjna, nie można było wymagać od ludzi, aby nie nosili ze sobą broni. To była jedyna obrona życia. Ale jak wielką jest zasługa PPS i komendy milicji że nie używano broni, że nie było odwetu, **nie było walk bratobójczych.**

Policja była specjalnie nastawiona na PPS. — Gdyśmy się zgłaszali do komisarza policji, traktowano nas jak wrogów, nawet szykanowano nas. Gdy odbywał się pogrzeb **zamordowanego młodego** Turowca **tow. Buchholza**, policja wprost prowokowała nas. Nie pozwolono nam **ze szpitala** Dzieciątka Jezus iść wprost na cmentarz na Bródno, lecz kołowano nas po całem mieście. Kilka razy **na naszej drodze stawał oddział policji z karabinami w ręku**, i polecono nam znowu udać się okólną drogą. Kordon policyjny wprost czekał, abyśmy nie usłuchali rozkazu, wiedząc, że ludzie są bardzo podnieceni. Na stokach cytadeli nie miało sensu urządzanie jakichkolwiek manifestacyj antyrządowych, zresztą cała uroczystość miała zupełnie inny charakter. Gdy po przemówieniach ludzie najspokojniej się rozchodzili, już poza bramą straceń, między murem fortecznym a Wisłą,

POLICJA NA OKRZYK PROWOKATORA ROZPOCZĘŁA SZARŻĘ.

Muszę zaznaczyć, że miejsce to nie nadaje się na żadną walkę, bo grupa nasza, wzięta we dwa ognie, musiałaby zostać zmasakrowaną. Gdy zobaczyłem szarżę policji, zwróciłem się do komisarza Fuchsa, aby zaprzestał atakować **spokojny tłum**, a wszyscy natychmiast się rozejdą.

W odpowiedzi na to Fuchs dał dwa razy rozkaz policji „marsz" i po raz drugi zaatakowała policja tłum, pędząc część jego aż na Pragę.

Następnie przystępuje świadek do sprawy manifestacji w dniu 14 września w Warszawie i ze...

Manifestacja nie odbyła się w porozumieniu z komisarzem rządu i wbrew temu co twierdzili tu komisarze policji, oświadczam z całą stanowczością, że żadnego porozumienia nie było, choć zazwyczaj zwracano się do nas, aby wspólnie ustalić przebieg i trasę manifestacji. Dla nas było rzeczą znamienną, że gdy się do nas komisarjat rządu nie zwraca, to następuje napad policji.

Opisując organizację manifestacji świadek zaznacza, że dzień 14 września był dniem przełomowym zarówno dla nas, jak i dla tych, co nas atakowali, RZĄD SAM SIĘ PRZESTRASZYŁ. Postanowiono rozwiązać bojówki, ale u nas tych bojówek nie było. Urządzono przeszło sto rewizyj i broni nie znaleziono. A właściwe bojówki, te bandy pałkarzy, które na nas napadały? Zrobiono tylko tyle, że komendanta tych bojówek pozbawiono dowództwa w „Strzelcu".

Sąd zarządził przerwę, po której świadek poseł Arciszewski zeznaje dalej.

Na zapytanie adw. *Bankiela* o organizację kongresu św. Arciszewski oświadcza, że był inicjatorem kongresu Centrolewu. Domagał się tylko, aby kongres odbył się w Warszawie. Później nie brał udziału w posiedzeniach. Omawia przygotowania poszczególnych stronnictw do kongresu. Świadek otrzymał polecenie przygotowania ochrony kongresu. W związku z tem polecił, aby stawili się członkowie straży porządkowej z okolic Krakowa. Na zgromadzeniach nie przemawiał jako zajęty ochroną kongresu. Był jednym z przewodniczących na Rynku kleparskim. Na kongresie mogło być do 30.000 ludzi. Kongres mimo swej liczby odbył się w porządku, policja nie miała potrzeby interwenjować.

Adw. *Benkiel:* Jaki był osobisty stosunek pana do kongresu krakowskiego?

Św. Arciszewski: Rezolucja była w ramach koniecznych posunięć PPS dla obrony konstytucji. Było to w czasie, kiedy KONSTYTUCJĘ nazwano „PROSTITUTĄ", która „ŚMIERDZI GNOJEM". POSŁÓW nazwano „SZUBRAWCAMI" A SEJM „CHLEWEM".

Wielu ludzi ginęło, żeby wywalczyć te swobody, które zaczęto poniewierać, a myśmy wychowywali pokolenia w duchu demokracji. Polska nie jest państwem cezarowem. Polsce potrzeba nie obywateli-niewolników, ale pełnoprawnych obywateli. Ponieważ z Sejmu uczyniono śmieszną instytucję i nie można było od niego niczego spodziewać się, musieliśmy przenieść walkę o demokrację na teren pozaparlamentarny.

Jeżeli ma być dyktatura burżuazji, *niechaj będzie dyktatura proletarjatu*. Temu przeciwstawiliśmy się, solidaryzując się z rezolucją kongresu całkowicie.

FANTAZJE O „PIĄTKACH

Adw. *Benkiel:* Panie prezesie, w akcie oskarżenia jest mowa o „piątkach".

Arciszewski. Gdyby ktokolwiek nawet myślał o organizacji spiskowej, to jednak nie stosowałby tych zapoczątkowań organizacji bojowej. „Piątki" okazały się niewłaściwą organizacją. Istnienie „piątek" to dzisiaj *fantazja*, a geneza ich w oskarżeniu jest następująca: Dzięgielewski i Chodyński po 14 września musieli wyjechać do okręgów na wybory, zostałem sam, poszukiwałem ludzi do pracy. Ja pierwszy mówiłem z Jagodzińskim. Było to w czasie, kiedy ludzie nie mogli usiedzieć spokojnie po uwięzieniu posłów w Brześciu, gdy dochodziły wieści, że *znęcają się nad nimi*. Jagodziński nie brał czynnego udziału w pracy politycznej. Mówiłem mu, że organizacja nie może być spiskową ale masową i dla samoobrony. Chodziło o obronę zgromadzeń, redakcji „Robotnika" i posłów. Mówiłem, że są poszlaki, że *w partji są prowokatorzy* i zaproponowałem Jagodzińskiemu, by zajął się jako człowiek doświadczony, wykryciem konfidentów. Jagodziński zgodził się na moje stanowisko i zawiadomił, że ma kilku ludzi, ale nie nadają się do naszego celu i zamierza ich wypróbować. Ja ich — mówił Jagodziński — przygotuję do zamachu, niechaj się ujawnią. Byłem przeciwny temu projektowi i tłomaczyłem Jagodzińskiemu, że to nie prowadzi do celu, bo jeżeli to są istotnie *konfidenci, to z tego zrobią prawdziwy zamach*, a jeśli to ludzie pewni, odniosą wrażenie, że Jagodziński spiskuje w partji.

Jagodziński przyznał słuszność memu stanowisku, ale twierdził, że nie może się cofnąć i zaniechać próby. A skądże tutaj „piątki"? Jagodziński miał więcej ludzi, 7 czy 8. To nie była „piątka", ale oddziałek milicji. Tylko prowokatorzy nazywali to „piątką". Gdyby policja wiedziała, co to jest wogóle „piątka" i gdyby wiedziała, żeśmy tę formę organizacyjną dawno zarzucili, nie uwierzyłaby Pórzyckiemu.

W *Krakowie* po 14 września było kilka takich „piątek", ale w porę *prowokatora wykryto* i „piątki" zostały rozwiązane.

Prowokator Sołtan pierwszy proponował zrobić zamach na Piłsudskiego, o czem w śledztwie zeznawałem i zapytywałem, *dlaczego Sołtana nie oskarżono.*

14 WRZEŚNIA BYŁA PROWOKACJA

Adw. *Benkiel* zapytuje o przebieg 14 września i o sprawców krwawych zajść.

Arciszewski: Po zebraniu w Dolinie Szwajcarskiej wezwałem ludzi do rozejścia się, ostrzegałem przed prowokacją. Gdy spostrzegłem przygotowania policji, zabroniłem urządzenia pochodu. Wychodzący ludzie z Doliny szli gromadą, było kilka tysięcy ludzi, co sprawiało wrażenie pochodu. Policja nie uprzedziła, dokonała gwałtownej szarży z tyłu, nastąpiły strzały. Czy to była prowokacja, czy nie, policja nie wyjaśniła. *Ja stwierdzam, że to była prowokacja.* W pierwszym komunikacie urzędowym doniesiono, że komuniści strzelali i rzucili granaty z ogródka Rekierta. — Zwróciło to moją uwagę, skąd komuniści wiedzieli, że naprzeciw ogrodu Rekierta policja zaatakuje. Byłem u p. Kaweckiego (naczelnika bezpieczeństwa) w sprawie aresztowanych towarzyszy i zapytałem o tę sprawę. Na to od p. Kaweckiego otrzymałem odpowiedź: *tak jest, to była prowokacja, tam była bojówka frakcji rewolucyjnej!*" Zresztą nasi ludzie tosamo stwierdzili, że w pobliżu ogrodu Rekierta jest lokal BB.

LEPSZE PIĘŚCI NIŻ REWOLWER

Na zapytanie obrony *Arciszewski* omawia charakter milicji. To jest organizacja samoobrony partji. Bronią są *kije i pięści*, przedewszystkiem ostatnie. Po rozłamie milicja miała czapki i laski trzcinowe z drewnianemi, nie z ołowianemi gałkami. Wogóle zabroniłem noszenia broni. Ćwiczenia to były ćwiczenia w marszu, niezbędne dla usprawnienia pochodu. Następnie były wykłady. Sam wykładałem o historji organizacji bojowej.

Na pytania w sprawie rewizji świadek zeznaje, że były rewizje u milicjantów i większe rewizje po 14 września.

Adw. *Berenson* zapytuje w sprawie broni.

Arciszewski: Stwierdzam, że wydałem zarządzenie, aby milicja na kongresie nie miała broni, natomiast przy ochranianiu lokali broń była. Kiedy groziło niebezpieczeństwo „Robotnikowi", również broń była, ale mieliśmy takich ludzi — robociarzy z dzielnic podwarszawskich, że *wystarczyłaby ich pięść, aby człowieka zabić*. Mieliśmy ludzi, którzy gotowi byli podejść do strzelających. Ja sam uczyłem ataku na całe kompanje bez broni.

Na tem przesłuchanie tow. Arciszewskiego zostało zakończone.

Poseł Mieczysław Niedziałkowski

ZNOWU ŚWIADKA OBRONY NIE ZAPRZYSIĘŻONO

Po przerwie stanął przed sądem tow. poseł Mieczysław **Niedziałkowski**.

Prokurator **Grabowski** wnosi o niezaprzysiężenie świadka.

Adw. **Berenson** stwierdza, że poseł Niedziałkowski nie był wcale badany i prosi o odrzucenie wniosku prokuratora.

Wniosek prokuratora jednak sąd uwzględnił i poseł Niedziałkowski zeznaje bez przysięgi.

Poseł **Niedziałkowski** mówi o organizacji centrolewu, jego celach i zadaniu. Następnie stwierdza, że rządy pomajowe usiłowały skierować rozwój Polski na drogę przedwojennego kapitalizmu. Wszystkie zarządzenia pomajowe zmierzały **do obalenia w społeczeństwie poczucia prawa i praworządności**. Stały system uważaliśmy za szkodliwy, z tych więc powodów ludzie, których dzie-

[...]ły bardzo poważne różnice, zaszedł do wspólnej pracy. Przed rokiem walka toczyła się między władzą wykonawczą a władzą ustawodawczą. — Stanęły przed nami dwie alternatywy: albo rząd zgodzi się na wykonanie woli władzy ustawodawczej, albo też przeprowadzone będą nowe wybory. Ani jedna ani druga alternatywa nie została wykonana.

Adw. **Benkel:** Jak panowie wyobrażali likwidację systemu pomajowego?

Poseł **Niedziałkowski:** Usiłowaliśmy wyzyskać wszystkie możliwości, by doprowadzić do pokojowej likwidacji. Ostatnią naszą stawką były

CZYSTE WYBORY

co pozostało bez rezultatu.

Adw. **Benkel:** Czy panowie zwracali się w tej sprawie do prezydenta Rzeczypospolitej?

Poseł **Niedziałkowski:** Ja, jako prezes klubu PPS, konferowałem w tej sprawie z prezydentem Rzeczypospolitej, następnie uczestniczyłem w konferencji na Zamku w sprawie zmiany konstytucji. Wielu z nas uważało gabinet Bartla za pewną próbę wyjścia na drogę jako tako prawa. Pan Bartel w mojem przekonaniu pojmował swoją misję w ten sposób, padł jednak ofiarą opozycji, prowadzonej przez **grupę pułkowników.**

Następnie poseł Niedziałkowski na pytanie adw. Benkla stwierdza, że w BB można odróżnić: sfery konserwatywne, przemysłowo-ziemiańskie oraz grupę pułkowników, wyraźnie zamachową,

DĄŻĄCĄ DO NOWEGO ZAMACHU

Organem tej grupy jest „Nowa Kadrowa". Do zamachu stanu nawoływało „Słowo" wileńskie, ślazej „Dzień Polski".

Adw. **Benkel:** Gdzie mieściło się wydawnictwo „Nowej Kadrowej"?

Poseł **Niedziałkowski:** W ministerstwie spraw wewnętrznych.

Adw. **Benkel:** Jak panowie rozumieliście mianowanie rządu Sławka?

Poseł **Niedziałkowski:** Jako likwidację p. Bartla jego prób wyjścia na drogę praworządności. Żądaliśmy konstytucyjnego zwołania sesji sejmowej, na której chcieliśmy obalić rząd p. Sławka. Po niedopuszczeniu do sesji przyszliśmy do przekonania, że pozostaje przed nami jedynie droga

ODWOŁANIA SIĘ DO KRAJU

W tym celu zwołaliśmy kongres.

Adw. **Benkel:** Czy w Sejmie nie było wystąpień BB, wzywających do zamachu stanu?

Poseł **Niedziałkowski:** Poseł Sobolewski, przemawiając w Sejmie, oświadczył: **„Przeprowadzimy nową konstytucję z Sejmem albo wbrew Sejmowi".** Pan Sławek tego nie zdezawuował.

Adw. **Benkel:** Czy zna pan jaki publiczny występ p. Sławka, wyrażający jego stosunek do tych zagadnień?

Poseł **Niedziałkowski:** Najjaskrawsza była mowa łódzka, gdzie pan Sławek widział albo walki uliczne, albo **łamanie kości posłom.** Tę drugą ewentualność uznał za bardziej stosowną.

Adw. **Benkel** zapytuje o genezę kongresu.

Poseł **Niedziałkowski:** Chodziło o odwołanie się do opinji publicznej. Jednocześnie chcieliśmy zaznaczyć, **że rząd, któryby powstał w drodze zamachu stanu, byłby nielegalny** i nie mógłby żadnych zobowiązań zaciągać wobec zagranicy.

Jestem jedynym autorem tej rezolucji. Główny nacisk położyliśmy na wybory. Jestem głównym autorem uchwał krakowskich z wyjątkiem ustępu o obronie granic, który to ustęp na wniosek posła Popiela został opracowany przez posłów: Liebermana, Barlickiego i Czapińskiego.

Dalej na zapytanie adw. **Benkla** świadek stwierdza, że sprawa rewizji konstytucji była przez obóz rządowy traktowana nieszczerze. Przypomina słynną radę ministrów, na której rząd wbrew opinji ministra sprawiedliwości Dutkiewicza, **a na wniosek ministra spraw wojskowych Piłsudskiego odmówił udziału w pracach konstytucyjnych Sejmu.**

Adw. **Benkel:** Czy panowie oświadczyli p. prezydentowi gotowość objęcia odpowiedzialności za losy kraju?

Poseł **Niedziałkowski:** Tak jest. Ponieważ rozmowa moja z prezydentem Rzeczypospolitej była w cztery oczy, nie chcę przytaczać jej treści.

Następnie świadek stwierdza, że uchwały krakowskie nie mówiły o złamaniu przysięgi przez prezydenta, lecz że **prezydent jest niepomny swej przysięgi.**

Na zapytanie adw. Benkla o stosunek Międzynarodówki do spraw Polski świadek zeznaje, że **Międzynarodówka Socjalistyczna już przed wojną stała na gruncie niepodległości Polski.** Co do takowanej czarnej broszury, to jest to przedruk interpelacji brzeskiej. Jeżeli sprawy te zrobiły zagranicą złe wrażenie, to **winni są** nie autorowie interpelacji, lecz **ci, którzy spowodowali Brześć.**

Dalej omawia rolę PPS na terenie Międzynarodówki w sprawie odzyskania **Górnego Śląska,** Wileńszczyzny i Śląska Cieszyńskiego.

Co do **funduszu Matteottiego,** o którym wspomina akt oskarżenia, to jest to fundusz, przeznaczony na pomoc dla emigrantów politycznych, którzy musieli opuścić kraj, wygnani przez dyktaturę. Statut funduszu pozwala na wycofywanie wkładek wpłaconych do niego. PPS w okresie przedwyborczym, potrzebując środków materjalnych, — wkładki swe wycofała. Świadek stwierdza dalej, że **artykuły pism zagranicznych, które najostrzej potępiły Brześć** i metody polityczne, stosowane w Polsce, **ukazały się naprzód w pismach niesocjalistycznych.**

Adw. **Nowodworski:** Czy w konferencjach centrolewu brało udział stronnictwo narodowe?

Poseł **Niedziałkowski:** Nigdy. W kongresie krakowskim stronnictwo narodowe nie występowało.

Adw. **Nowodworski:** Do jakiego stronnictwa należy poseł Dębski?

Poseł **Niedziałkowski:** Do stronnictwa narodowego.

Adw. **Nowodworski:** Jeżeli zatem **poseł Dębski siedział w Brześciu,** to stało się to **bez powodu?**

Poseł **Niedziałkowski:** Takie jest moje zdanie.

Na dalsze zapytania świadek stwierdza, że chadecja śląska udziału w kongresie nie brała.

Adw. **Nowodworski:** Jeżeli zatem ktoś twierdzi, że Korfanty na dwóch samochodach **jechał na kongres,** to jest niezgodne z prawdą?

Poseł **Niedziałkowski:** Nietylko niezgodne z prawdą, ale zupełnie nieprawdopodobne.

Adw. **Berenson:** Czy w łonie **Centrolewu** mogła istnieć jaka jaczejka zamachowa?

Poseł **Niedziałkowski:** To jest zupełnie wykluczone.

Adw. **Berenson:** W prowadzeniu centrolewu brało udział sześciu prezesów i **sześciu wiceprezesów** klubów. Ilu z nich siedzi na ławie oskarżonych?

Poseł **Niedziałkowski:** **Z wyjątkiem Liebermana i Kiernika, żaden nie brał udziału w obradach Centrolewu.**

Adw. **Rudziński:** Czy p. Piłsudski nie mówił kiedy o oktrojowaniu konstytucji?

Poseł **Niedziałkowski:** Można było to w ten sposób rozumieć.

Adw. **Landau:** Czy przed zamachem majowym panowie proponowali objęcie władzy p. Piłsudskiemu?

Poseł **Niedziałkowski:** Tak jest. Zrobił to poseł Marek w imieniu PPS, Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Partji Pracy. **Piłsudski odmówił w sposób jaknajbardziej kategoryczny. Było to w pierwszych dniach maja.**

Na dalsze zapytania świadek stwierdza, że blok wyborczy został utworzony w dniu aresztowania posłów o godzinie 9 wieczorem, tuż przed ich aresztowaniem. W okresie ostatnich rządów Bartla **BB tamował prace komisji sejmowej i sabotował prace budżetowe Sejmu.**

Osk. **Kiernik:** Czy stanowisko sześciu stronnictw w stosunku do dyktatury osłabło?

Poseł **Niedziałkowski:** Raczej wzmocniło się.

Na pytanie osk. **Kiernika** stwierdza, że o ile chodzi o związek między centrolewem a akcją sabotażystów ukraińskich, to w ostatnim okresie działalność sabotażystów wzmogła się, podczas gdy w początkach centrolewu była możliwość pogodzenia Ukraińców z państwowością.

Osk. **Kiernik:** Czy była jaka inna uchwała, przygotowana na kongres krakowski, o której mówili świadkowie oskarżenia?

Poseł **Niedziałkowski:** To jest legenda. Ów konfident, który to stwierdził, słyszał prawdopodobnie o dodatkowej uchwale, dotyczącej granic i pomieszał dwie rzeczy.

Prok. **Rauze:** Kiedy PPS zażądała ustąpienia rządu?

Poseł **Niedziałkowski:** Przy Świtalskim w roku 1929.

Prok. **Rauze: ALE MNIE CHODZI O ZLIKWIDOWANIE SYSTEMU.**

Adw. **Szurlej:** Proszę o zaprotokołowanie, że **p. prokuratorowi chodzi o zlikwidowanie systemu pomajowych rządów.**

Prok. **Rauze:** A czy system został zlikwidowany?

Poseł **Niedziałkowski:** Niestety nie, **ale król Alfons XIII nie upadł w grudniu, lecz w kwietniu.**

MOŚCICKI I PIŁSUDSKI

Prok. **Rauze:** Kiedy Mościcki i Piłsudski podnieśli w Międzynarodówce sprawę niepodległości Polski?

Poseł **Niedziałkowski:** Nic mi o tem niewiadomo. Na gruncie Międzynarodówki sprawę tę podnieśli Daszyński i Diamand. **Piłsudski i Mościcki nie odgrywali takiej roli, by mogli z temi rzeczami występować.**

Prok. **Grabowski:** Czy może mi pan powiedzieć jaką większość możnaby znaleźć w poprzednim Sejmie do utworzenia rządu?

Poseł **Niedziałkowski:** Centrolew plus endecja, lub cała opozycja.

Prok. **Grabowski:** Czy panowie nie myśleli o postawieniu prezydenta w stan oskarżenia?

Poseł **Niedziałkowski:** Nie było to wykluczone, lecz postanowiliśmy tego unikać. — Wybraliśmy więc formę apelu.

Prok. **Grabowski:** Co pan uważa za lepsze?

Poseł **Niedziałkowski: NAJGORSZE PRESTIŻOWO JEST STRZELANIE Z ARMAT.** Zagraniczą forma apelu jest często używana.

Osk. **Lieberman:** Czy przed Mościckim był ktoś, kto na terenie Międzynarodówki postawił sprawę niepodległości Polski?

Poseł **Niedziałkowski: Limanowski, Daszyński, Diamand.**

Osk. **Lieberman: Karol Marks.**

Poseł **Niedziałkowski** wyjaśnia, że co się tyczy p. Piłsudskiego, to brał udział w kongresie partji socjalistycznej w Wiedniu. **P. Piłsudski nie mówił wówczas o niepodległości Polski,** i powiedział tylko, że **ma nadzieję, że Warszawa będzie gościć w swych murach Międzynarodówkę.**

Osk. **Mastek: A może powiedział, „DO WIDZENIA W WARSZAWIE"?**

ECHA BRZEŚCIA W LIDZE NARODÓW

Adw. **Honigwill:** Czy w okresie aresztowania posłów minister Zaleski odbywał jakie rozmowy na terenie Ligi Narodów?

Poseł **Niedziałkowski:** O ile wiem, to minister Zaleski oświadczył wówczas angielskiemu ministrowi **Hendersonowi,** że wróci do kraju, aby załatwić sprawę aresztowań, przyczem **twierdził, że aresztowania były nieporozumieniem.** Henderson zapytywał min. Zaleskiego, **czy aresztowany poseł Lieberman jest tym samym, który na terenie Międzynarodówki, prowadził wielką kampanję za przyłączeniem Śląska do Polski. Zaleski to potwierdził.**

W zakończeniu zeznań poseł Niedziałkowski **przeprowadza analogię między działalnością centrolewu a akcją francuskich stronnictw lewicy i środka, która zakończona została ustąpieniem prezydenta Millerand'a.**

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

TELEGRAMY

TEROR POWINIEN BYĆ TĘPIONY

Berlin, 17 listopada. Na konferencji ministrów spraw wewnętrznych krajów związkowych w toku dyskusji wszyscy ministrowie wyrazili jednomyślny pogląd, że teror polityczny, bez względu z jakiej pochodzi strony, powinien być tępiony wszelkiemi środkami.

ZAMACH ANTYFASZYSTOWSKI

Paryż, 17 listopada. **Jak donoszą z** *Neapolu,* dokonano tam wczoraj **zamachu bombowego na budynek partji faszystowskiej. Nieznani sprawcy** wrzucili do piwnicy budynku maszynę piekielną, która wybuchając wyrządziła większe szkody materjalne. Ofiar w ludziach nie było.

ROBOTNICY ZABICI PRZEZ PRĄD ELEKTRYCZNY

Paryż, 17 listopada. Podczas prac budowlanych w St. Quentin grupa robotników **zetknęła się z** przewodem elektrycznym wielkiego napięcia i została porażona. *Trzech robotników poniosło śmierć na miejscu,* a 4 zostało ciężko sparaliżowanych.

GRANDI W AMERYCE

Nowy Jork, 17 listopada. **Prezydent Hoover** przyjął wczoraj w Białym Domu włoskiego ministra spraw zagranicznych Grandiego i odbył z nim półgodzinną konferencję. Po wizycie u prezydenta Hoovera Grandi przedstawicielom prasy m. in. oświadczył: „Właśnie w chwili takiej, jak obecna, najwyraźniej daje się odczuć, że dobrobyt pojedynczych państw jest zarazem dobrobytem wszystkich i że nieszczęście jednego nie może być szczęściem dla drugiego. Interesy wszystkich narodów ściśle są ze sobą związane". Zauważył wreszcie Grandi, że z wielkiem zainteresowaniem śledziły Włochy wizytę premjera Lavala w Waszyngtonie, odnosząc się do niej z serdeczną sympatją. Później Grandi złożył wizytę sekretarzowi stanu Stimsonowi, gdzie odbył także z senatorem Borahem rozmowę, której temat nie jest znany. Jak słychać, Stany Zjednoczone pragną się z Włochami porozumieć w kwestji współpracy na konferencji rozbrojeniowej, w sprawie porozumienia francusko-włoskiego w kwestji zbrojeń na morzu i pragną uzupełnić układ Hoovera z Lavalem w kwestji długów międzynarodowych.

Nowy Jork, 17 listopada. Na przyjęciu u sekretarza stanu Stimsona włoski minister spraw zagranicznych Grandi odbył rozmowę z senatorem Borahem, która trwała 25 minut. Tematem tej rozmowy było przychylne stanowisko Grandiego w kwestji rewizji traktatu wersalskiego i anulowania długów wojennych i reparacyj.

Z życia robotniczego

WALKA ROBOTNIKÓW NAFTOWYCH O SZEŚCIOGODZINNY DZIEŃ PRACY

W niedzielę rozpoczęły się we Lwowie rokowania pomiędzy delegatami klasowych Związków zawodowych w przemyśle naftowym, a pracodawcami. W rokowaniach tych bierze udział kilkudziesięciu delegatów robotniczych ze wszystkich ośrodków przemysłu naftowego. Znaczenie tych rokowań jest niezwykle doniosłe ze względu na ważne postulaty wysunięte przez klasowe Związki zawodowe. Robotnicy naftowi, zgodnie ze swoim memorjałem, wniesionym do Izby prawodawców, domagają się: wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy bez obniżenia zarobków oraz wprowadzenia czwartej szychty. Postulat ten, który jest dziś naczelnem hasłem całej klasy pracującej, ma na celu skuteczną i racjonalną walkę z bezrobociem w przemyśle naftowym. Drugim postulatem jest żądanie przywrócenia obecnych płac w przemyśle naftowym do poziomu płac z lipca, a więc podwyższenia obecnych płac o 12 procent. Trzecim niezwykle ważnym postulatem jest żądanie zawieszenia komisji cennikowej dla dokonywania obliczeń wzrostu lub spadku drożyzny. Przed rozpoczęciem się układów odbyło się zebranie delegatów robotniczych, na którem powyższe postulaty zostały obszernie i gruntownie omówione. Następnie rozpoczęły się rokowania. Na wstępie wygłosił przemówienie prezes Chłapowski, poczem obszerne przemówienia, uzasadniające powyższe postulaty, wygłosili tow.: Stańczyk, Topinek, Haluch, Pilch i Bocian. Dyskusja przybrała niezwykle gorący charakter.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., mleko zbierane 1 litr 16—20 gr., śmietanka 1 litr 70—80 gr., śmietana 1 litr 1'60—1'80 zł., ser zwycz. 1 litr 0'80—1 zł., masło deserowe 1 kg. 4—4'20 zł., masło zwyczajne 1 kg. 3'50—3'60 zł., jaja szt. 15—16 gr., jabłka 1 kg. 0'40—1 zł., gruszki 1 kg. 0'80—1'60 zł., buraki 1 kg. 12—15 gr., marchew 1 kg. 10—15 gr., cebula 1 kg. 35—40 gr., pietruszka 1 kg. 15—20 gr., selery 1 kg. 30—35 gr., włoszczyzna 1 kg. 18—20 gr., kury 1 szt. 3—5 zł., kaczki żywe 1 szt. 3—5 zł., kaczki bite 1 szt. 2'50—4 zł., gęsi żywe 1 szt. 5'50—7 zł., gęsi bite szt. 3—5 zł., indyki szt. 6—8 zł., indyczki szt. 5—7 zł., bażanty szt. 3—3'50 zł., zające w skórze szt. 4—4'50 zł.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Fircyk w zalotach" (występ J. Osterwy).
Czwartek 3 popoł.: „Wyzwolenie" (występ J. Osterwy — Przedst. dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone); wiecz.: „Ulica" (Przedst. popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Fircyk w zalotach" (występ J. Osterwy).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Środa: Prof. U. J. dr. Witold Wilkosz: Fale materji.
Czwartek: Prof. U. J. dr. Helena Willman-Grabowska: Obecna sytuacja polityczna w Indjach.
Piątek: Prof. Tadeusz Biliński: Raj utracony: Atlantyda w świetle najnowszych badań.
Sobota: Dyr. dr. Henryk Rowid: Podstawy psychologiczne klasy szkolnej.

KINOTEATRY

Apollo: „Wesoły porucznik".
Corso: „Król Konga".
Bagatela: „Barkarola miłości".
Dom żołnierza: „Szalona Lola".
Muzeum: „Górą rezerwiści".
Promień: „Ostatni romans".
Światowid: „Raj zakochanych".
Świt: „Pat i Patachon" i „Na dzikim zachodzie".
Sztuka: „Noc szału".
Uciecha: „Noce marokkańskie".
Wanda: „Odrodzenie".
Warszawa: „Wesoły wdowiec" (Harry Liedtke).

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 18 listopada

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt z Katowic: „O Karolu Miarce". 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Warszawy. 1735: Koncert z Warszawy — utwory J. Offenbacha. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Gramofon. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Bronlewski. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Felieton z Warszawy: „O Rumunji". 20.15: Koncert muzyki rumuńskiej z Warszawy. W przerwie wiadomości kulturalnego Krakowa. 21.00: Słuchowisko z Warszawy: Święto rumuńskie. 21.45: Koncert z Warszawy — utwory R. Schumanna. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.30: Gramofon. 22.45: Odczyt francuski: „Cinquante ans de physique en Pologne avant la guerre mondiale" — wygłosi prof. dr. Konstanty Zakrzewski. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

KURS TUR DLA DZIAŁACZÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. W poniedziałek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu Robotniczym rozpocznie się 3-miesięczny kurs dla działaczów Związków zawodowych z następującym programem wykładów: 1) Zasady socjalizmu, 2) program i statut PPS, 3) zagadnienie Międzynarodówki, 4) Związki zawodowe (organizacja, cel i środki), 5) historja socjalizmu, 6) kapitalizm doby obecnej, 7) położenie gospodarcze Polski, 8) sytuacja polityczna i polityka PPS, 9) ustawodawstwo pracy, 10) ubezpieczenia społeczne, 11) nauka o Polsce współczesnej, 12) samorząd terytorjalny, 13) Jak przemawiać na zgromadzeniach, 14) korespondencje do prasy, 15) higjena pracy, 16) rachunkowość o Zw. zawodowych. — Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7—9 wieczorem, według szczegółowego podziału godzin, który ustali kierownictwo kursu. Wpisy na kurs przyjmuje sekretarjat TUR najpóźniej do dnia 21 listopada br. Kierownikiem kursu z ramienia TUR jest tow. dr. Szumski.

BACZNOŚĆ KOMITETY PPS W POW. CHRZANOWSKIM! W niedzielę 22 bm. o 9 przedpołudniem odbędzie się w Trzebini w Domu Robotniczym konferencja powiatowa, na której referowa: będzie tow. pos. Żuławski. Wzywa się delegatów o punktualne przybycie.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. I	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.